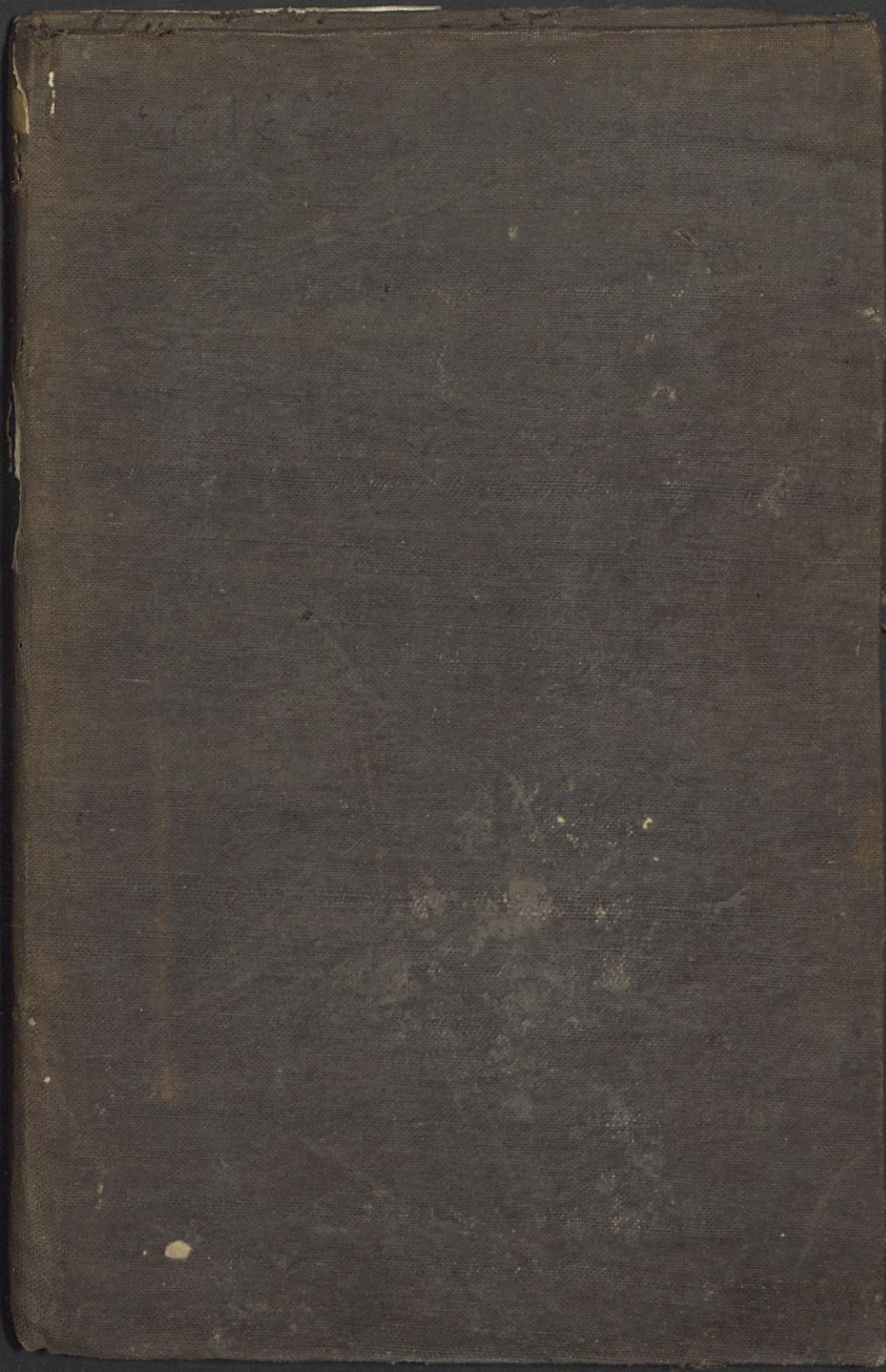
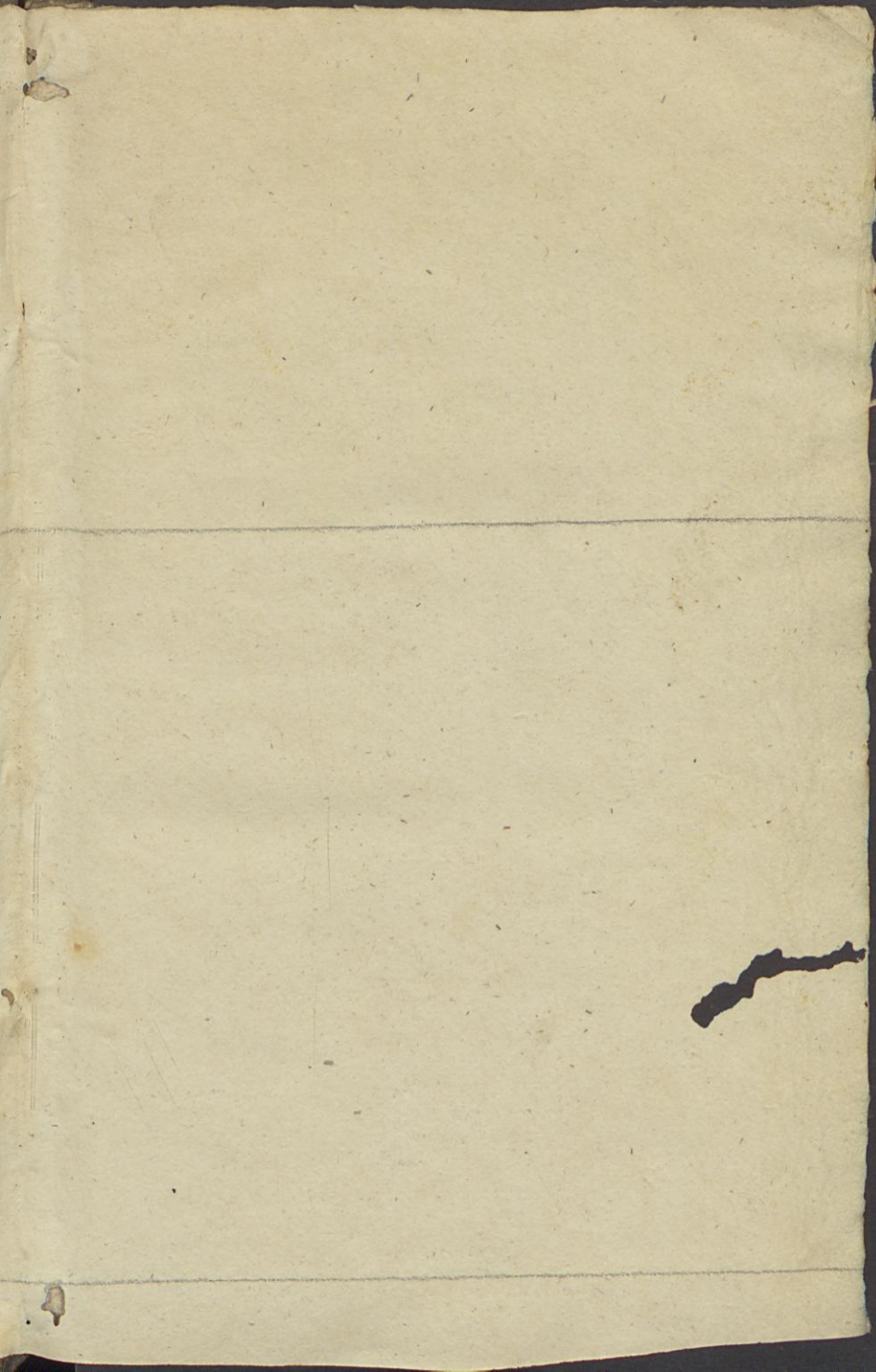


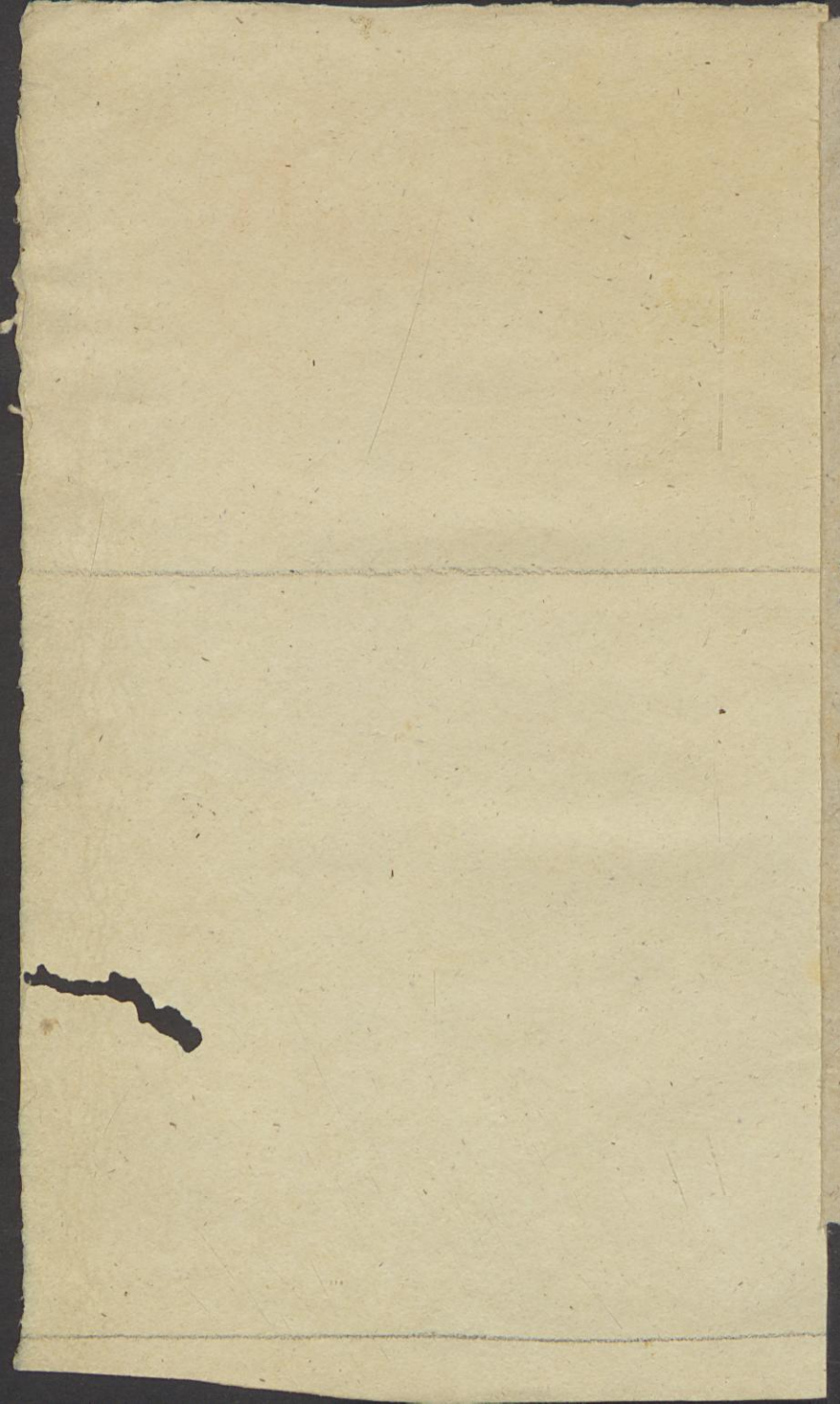


2

See

Preparati Nemi dyspeptici w twoj
'10 X d. wstawaj pierwsze skrawki /kafieki/
Dusowiny dyspeptycznej





POCZĄTKI
LOGIKI

PRZEZ ZWIERZCHNOŚĆ SZKOLNĄ DO UŻYCIA PO
GYMNAZJACH W WYDZIALE WILEŃSKIM PRZEPISANE.

Cena 14 kop. sr.

Bobrowskiemu

ośmiesz się ofiarować

Wydawca.



* *

POCZĄTKI LOGIKI.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO,

W WIELU MIEJSCACH POMNOŻONY DODATKAMI
I RZUTEM OKA NA HISTORIĄ LOGIKI;

PRACA

JANA WASZKIEWICZA:

Nie masz żadnego wieku, żadnej sprawy
człowieka, żadnej mowy jego, żeby pod
rządem, że tak rzekę, logiki nie zostawała;
bez niej wszystko jest błędne, wszystko ba-
łamutne.

PIRAMOWICZ, o wymowie r. VI.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM TH. GLÜCKSBERGA
KSIĘG. I TYP. CESARSKIEGO UNIW. WIL.

1830.



2016932

16(023)

D Z I E Ł A:

Logika niniejsza jest dosłowném tłumaczeniem dziełka angielskiego pod tytułem:

PINNOCK'S CATECHISMS. A catechism of logic: written in an easy and familiar style, intended for young people, and adapted to the use of schools and private teaching. London 1821. Third edition, in 12.

Dla dopełnienia zaś niektórych materyy; w dziele rzeczonym nieznaydujących się, radzono się xiąg następnych:

1) J. FERREOL PERRARD. Logique classique d'après les principes de philosophie de Mr Laromiguière, suivie des réponses aux questions de métaphysique et de morale, contenue dans le manuel pour le baccalaureat ès-lettres. T. I, II. Paris 1827 in 8.

2) F. BARTHE. Éléments de logique, par Barthe, professeur à l'école royale spéciale militaire de Saint-Cyre; adoptés pour l'instructions de MM. les élèves de cet établissement. A Paris 1827 in 8.

3) X. ANIOŁA DOWGIRDA, Wykład przyrodzonych myślenia prawideł, czyli logika teo-

ryczna i praktyczna. Część I. w Połocku 1828
in 4.

4) JANA SNIADOCKIEGO, Pisma rozmaite, t.
IV, rozprawy filozoficzne, w Wileńsku 1822 in 8.

Do historyi logiki.

1) DÉGÉRANDO. Histoire comparée des sys-
tèmes de philosophie, t. I, II, III à Paris
1804 in 8.

2) FELIXA JARONSKIEGO, O filozofii, w Kra-
kowie 1812, in 8 maj.

3) JÓZEFA EM. JANKOWSKIEGO, Krótki rys
logiki, wraz z jéy historyą, w Krakowie 1822
in 8.

LOGIKA.

R O Z D Z I A Ł I.

Wstęp.

P. Co jest *logika*?

O. Jestto nauka sposobiąca do porządnego myślenia. Daie ona poznać władze umysłu ludzkiego, i wskazuje przyzwoite sposoby ich używania w celu doyscia prawdy i nabycia wiadomości.

P. Jloraka jest logika?

O. Filozofowie podzielili logikę na *naturalną* i *sztuczną*. Piérwsza jest przyzwoilem użyciem przyrodzonych myślenia prawideł w rozmaitych okolicznościach; druga wykłada też, prawidła i pokazuje, czém są one w sobie samych, brane ogólnie bez zastosowania do szczególnych przypadków. Słowem, piérwsza jest niby instynktem, który myślącym

człowiekiem rządzi, mimo jego wiedzy; druga jest nauka.

P. Jak dzieli się logika?

O. Można ją podzielić na cztery części: na naukę o *pojęciu*, o *sądzie*, o *rozumowaniu*, i o *metodzie* czyli *sposobie dochodzenia prawdy*.

P. Co jest *pojęcie*?

O. *Pojęcie* jestto proste i ogólne rozważanie rzeczy w takim stanie, w jakim się umysłowi przedstawia; tak np. myślimy o *określeniu*, o *domie*, o *ruchu*, o *spoczynku* i t. d. Takie pojęcia zgromadzone w umyśle, jako pierwsze materiały myślenia i poznawania, zowią się *ideami* czyli *wyobrażeniami*.

P. Co jest *sąd*?

O. *Sądzenie* czyli *sąd* jestto najpierwsze i najprostsze działanie umysłu, które łączy z sobą dwa lub więcej wyobrażeń; a drogą wzajemnego ich porównania docieka zachodzących między nimi różnic lub podobieństwa. Za pomocą tego stosowania pojmujemy, że *dwa a dwa czynią cztery*; rozróżniamy co jest *białe*, a co *czarne*.

P. Co jest *rozumowanie*?

O. *Rozumowanie* czyli *wnioskowanie* jestto działanie umysłu, mocą którego wyprowadzamy z podanych założeń wnioski, czynimy pe-

wném to, co dotąd było niewiadom, ciemne, lub wątpliwe. Tak *np. materya nie może myśleć*, iestto iedno założenie; *umysł człowieka myśli*, drugie założenie; stąd przez rozumowanie wyprowadza się wniosek: *a zatem umysł ludzki nie iest materyą.*

P. Co iest *tryb dochodzenia* czyli *metoda*?

O. Jestto działanie, przez które umysł tak swoje wyobrażenia, zdania i dowody porządkuje, aby iak naytrafniey doprowadził do iasnego zrozumienia iednych przez drugie.

P. Jaki użytek przynosi nauka logiki?

O. Nauka logiki nie tylko nam pomaga do rozwijania pojęć; ale ieszcze przez ścisły i porządkny rozbiór przedmiotów, zajmujących uwagę, daie czyste i dokładne o nich wyobrażenie, oddala zewnętrzne od rzeczy przeszkody, uczy postępować i sądzić o rzeczach podług ich własnego przyrodzenia.

ROZDZIAŁ II.

O Pojęciu.

P. Jak się dzieli pojęcie?

O. Na *proste* pojęcie, i na *rozważę* czyli *reflexyę*.

P. Co rozumiemy przez *proste* pojęcie?

O. *Proste* pojęcie iestto wrażenie, sprawione na umyśle przez rozważanie przedmiotów zewnętrznych, albo przez działanie zmysłów: gdy więc takie wrażenie maluje się w umyśle nazywamy to *ideą*.

P. Daj na to przykład?

O. Czuć *głód*, *pragnienie*, *zimno* i *gorąco*; widzieć *konia*, *drzewo*, *człowieka*; słyszeć *głos ludzki* lub inny iaki, a przez to zapewniony iestem o bytności tych istot. Taki rodzaj poymowania zowie się *prostém* pojęciem.

P. Co rozumiesz przez *ideę*?

O. Obraz lub poznanie uformowane w umyśle o tej rzeczy, którąśmy widzieli, słyszeli, czuli, lub o której bytności byliśmy przekonani, zowie się *ideą* czyli *wyobrażeniem*. Tak możemy sobie uczynić *ideę* czyli wyobrażenie *domu*, *drzewa*, *rzeki*, *głodu*, *pragnienia* i t. d.

P. Jak się inaczej nazywa ten gatunek pojęcia?

O. To wielkie źródło i skład wiadomości po-spolicie nazywa się *czuciem*, równie iak wiadomości przychodzące do umysłu drogą zmysłów, widzenia, słyszenia, powonienia.

P. Co iest *reflexya*?

O. *Reflexya* iestto działanie, przez które umysł,

racając się zawsze do samego siebie, czy-
w nas właśnie wyobrażenie myślenia, wie-
rzenia, powątpiewania.

P. Człowiek, niemający doskonałych zmysłów,

czy może tworzyć dokładne idei?

O. Nie może; człowiek *np.* od urodzenia śle-
py nie może mieć wyobrażenia światła i ko-
lorów; równie iak od urodzenia głuchy nie
może mieć wyobrażenia głosu.

P. Czy nasz umysł tylko tę iedną ma władzę
tworzenia wyobrażeń prostych?

O. Nie tę iedną: albowiem chociaż nic nie mo-
że przydać do wyobrażeń przez materyalne
przedmioty, za pomocą zmysłów i poznania,
sprawionych; może iednak łączyć ie, prze-
kształcać, rozszerzać do tyła, ile tego przy-
rodzenie ich pozwala. (a)

(a) *Przykład.* Wszystkie liczby powstają z ie-
dności wielokrotnie do siebie dodaney; a gra-
nice ich wzrostu niczem się zakreślić nie mogą.
Podobnie i pojedynczy kształt wyobrażeń mo-
że się nieskończenie odmieniać; a jeżeli z tém
połączym niezliczone inne kształty, powstające
z rozmaicie złożoney i porównaney reszty na-
szych prostych wyobrażeń, iak znacznie roz-
szerzymy ćwiczenie władz ludzkich! iakie skar-
by umiejętności złożymy w umyśle naszym!

P. Na ile gatunków można podzielić wyobrażenia złożone?

O. Na dwa gatunki: iedne są, których umysł nabywa za pomocą przedmiotów zewnętrznych, działających na utworzenie pojęć; drugie, które umysł sam przez się tworzy, łącząc rozmaitym sposobem wyobrażenia proste, tak iak mu się to zdaie naystosowniej do zamierzonego celu.

P. Które z wyobrażeń złożonych odbierają się od przedmiotów zewnętrznych?

O. Złożone wyobrażenia, odbierane od pojęć zewnętrznych, są te, które tworzymy sobie o przedmiocie: iak *np. człowiek, okręt, złoto, srebro, drzewo.*

P. Jakie wyobrażenia złożone tworzy umysł sam przez się?

O. Złożone wyobrażenia, utworzone przez sam umysł, są te, które sobie czynimy o rzeczach, nie mających w naturze materialnego bytu, a które wynalezione są w celu oznaczenia lub wyjaśnienia wielu stosunków życia, oraz w pomoc do nabywania nauk i wiadomości.

P. Day na to przykład?

O. Tego rodzaju są wyobrażenia, które sobie czynimy o miarach długości, o przeciągu czasu lub rozciągłości miejsca, iakimi są wyobrażenia *godzin, miesięcy, sążni, mil*

i t. d.; wyobrażenia niektórych działań człowieka, iakoto: *zdrady, męzobóystwa* i t. d.; ponieważ te nie mając w naturze materyalnego bytu, rozmaicie bywają stosowane do zwyczajów i charakteru każdego narodu.

ROZDZIAŁ III.

O wyobrażeniach materyi.

P. Jakie iest okréślenie *materyi*?

O. Logicy tak okréślają *materyę*: iż to iest istota mająca byt sama przez się, nie zależący od bytu żadney rzeczy.

P. Co więcey we względzie materyi uważać można?

O. Iż materya ma pewne własności albo przymioty, przez które iestestwa materyalne różniaią się iedne od drugich: takowe przymioty zowią się *modyfikacyami*.

P. Jak się dzielą modyfikacye?

O. Modyfikacye dzielą się na *istotne* i *przypadkowe*: piérwsze są nieoddzielne od przedmiotów, do których należą; drugie nie są koniecznie przywiązane do bytu rzeczy, a przedmiot może się bez nich ostać i nawet

się utrzymać w tym samym stanie, w jakim był przedtém.

P. Objaśnij to przykładami?

O. Rozciągłość i twardość są istotnemi przymiotami kamienia, ponieważ ten koniecznie musi mieć pewną objętość i pewny stopień twardości, aby był kamieniem: lecz jego kształt jest modyfikacją przypadkową, bo można go różnie odmieniać podług upodobania, a kamień zawsze będzie kamieniem.

P. Czy może bydź materya zniszczoną?

O. Żadną siłą ludzką: natura materyi może rozmaitym odmianom podlegać, lecz ona sama pomimo wszelkich odmian trwa zawsze. Tak np. *drzewo opałowe* może się mocą ognia zamienić w *dym i popiół*, a jednak *dym i popiół* są materyą. *Zwierzę* może zginać, obrócić się w *proch*, lecz *proch* także jest materyą.

P. Wielorakiego gatunku są istoty?

O. Istoty są dwoiakiego gatunku, *materyalne* i *niematerjalne*.

P. Jakie są istoty *materyalne*?

O. *Materyalne* istoty są te, które mogą czynić wrażenia na zmysłach, widzenia, powonienia, dotykania i t. d. i dawać nam wyobrażenie masy złożoney z części mniej lub więcej ścięśnionych lub rozszérzonych.

P. Jakie są *niematerialne* istoty?

O. *Niematerialne* istoty nie mogą się składać z materyi, nie mogą rozszerzać swych części, ani czynić wrażen na zmysłach: taka istotą jest *umysł*, *duśa* człowieka.

P. Przez jakie nazwiska one się rozróżniają?

O. Istoty materialne albo *zmysłowe* zowią się materją; a niematerialne albo *umysłowe*, duchem.

P. Czy możemy zrobić sobie dokładne pojęcie ducha?

O. Niepodobna; gdyż za pomocą zmysłów przekonywamy się tylko o bytności materji mających rozciągłość i zsiadłość; a przez zwrócenie uwagi na to, co się dzieje w umyśle naszym, dochodzimy wprawdzie, że duchy są istotami myślącemi i czującemi, lecz dokładniejszego o nich wyobrażenia mieć nie możemy.

ROZDZIAŁ IV.

O wyobrażeniach utworzonych przez umysł.

P. Co się rozumie przez wyobrażenie utworzone przez umysł?

O. Przez wyobrażenie utworzone przez umysł rozumiemy te dowolne zbiory rozmaitych wyobrażeń, które w wielu okolicznościach razem się uwadze naszey przedstawiają za pomocą wrodzonych nam władz łączenia, porównywania i rozróżniania nabytych wiadomości o rzeczach.

P. Czém się one różnią od prostych wyobrażeń?

O. Proste wyobrażenia czynią wrażenie na umyśle, nie działając na żadne inne władze; gdy przeciwnie w działaniach wyobrażeń złożonych umysł działa z woli i przez wybór, odmienia i zamienia je podług upodobania, zatrzymując iedne a odrzucając drugie, aby mógł iak naytrafniey doysć swego celu.

P. Wielorakim sposobem umysł wykonywa tę czynność?

O. Umysł wykonywa to trzema różnemi od siebie drogami: przez *złożenie*, *odłączenie* i *porównanie*.

P. Co rozumiesz przez *złożenie*?

O. *Złożenie* iestto działanie, przez które umysł kilka wyobrażeń prostych nawzajem, z sobą iednoczy, aby z nich iedną całość utworzył: tak, wyobrażenie *szczęśliwości doskonałéy* zajmuie proste wyobrażenia wszelkich przyjemności, trwania ich cią-

głego, i nieprzerwanego żadnym niesmakiem. Dodając do siebie wielokrotnie *iedność arytmetyczną* tworzymy połączenia rozmaitych liczb, iakoto: *dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu i t. d.*

P. Co iest *odtłaczenie*?

O. *Odtłaczenie* iestto działanie umysłu, przez które od pojęcia naszego oddzielamy wszystkie okoliczności, czyniące ie szczególném: tak, gdy widzimy figurę, której obwód z każdej strony iest równie odległy od środka, mówimy, iż to iest *koło*, bez względu na iego położenie, wielkość, kolor i t. d. A zatém *koło* iestto powszechny wyraz, wspólny wszystkim figurom tego oznaczonego kształtu, a wyobrażenie iego sprawione w umyśle, iest powszechném wyobrażeniem zajmującym wszystkie tego rodzaju wyobrażenia.

P. Co iest *porównanie*?

O. *Porównanie* iestto działanie umysłu, przez które porównujemy iedno wyobrażenie z drugiem i wzajemne ich stosunki spostrzegamy; drogą tego działania docieczono, iż iedna istota iest od drugiej szerszą lub węższą, mocniejszą lub słabszą, starszą lub młodszą i t. d.

P. Czy nie mają podziału iakiego wyobrażenia odłączne?

O. Tak iest, dziela się na *rodzaie* (genus), *gatunki* (species) i *iednostki* *) (individuum).

P. Co rozumiesz przez *rodzaie*, *gatunki* i *iednostki*?

O. *Rodzay* zajmuie wszystkie te *iednostki*, które posiadają pewne własności ogólne, tak *np.* *zwierzęta* są *rodzaiem* dla tego, iż wszystkie mają życie; *gatunek* oznacza klasę tych istot, które są do siebie podobne z pewnych tylko główniejszych szczegółów, iak *np.* *koń* iest *gatunkiem*, ponieważ oprócz własności ogólnych *zwierzęcia*, ma niektóre właściwe sobie przymioty, wspólne iemu z pewnemi tylko podobnemi istotami; *iednostka* iest to pojedyncza w *gatunku* swoim istota.

P. Jakie są korzyści z podziału wyobrażeń na klasy?

O. Uporządkowanie wyobrażeń na klasy prowadzi naykrótszą drogą do nabycia wiadomości i zachowania ich w przyzwoitym porządku i związku z naszemi myślami, co się przyczynia wielce do postępu w nauce.

*) *Jednostkami* nazywa *individua* Jan Sniadecki. T. IV. str. 243. *Jednostkowy* czyli *individualny*. Tenże, T. IV. str. 251.

ROZDZIAŁ V.

O wyrazach i ich użyciu.

P. Co są wyrazy?

O. Wyrazy są to pewne znaki czyli głosy, któremi znamionuiem wyobrażenia w umyśle naszym utkwione, i udzielamy ich drugim: są one wielką pomocą do myślenia.

P. Czy iest przyrodzony związek między wyrazami a wyobrażeniami?

O. Wyrazy wymówione lub napisane nie zawsze zostają w naturalnym związku z wyobrażeniami rzeczy przez nie malowanemi, lecz są naywięcéy dowolnemi znakami, wynalezionemi dla wzajemnego udzielenia sobie wyobrażeń. I dla tego ieżeliby wszyscy ludzie zgodzili się i potrafili nadać iednym wyobrażeniom iedneż nazwiska, wszędzie mówiono by iednym ięzykiem.

P. Okaż to w przykładach?

O. Przez domniemaną zgodę wszystkich mówiących ięzykiem polskim, wyobrażenie pewnego szczególnego koloru oznaczone iest wyrazem *czerwony*: lecz że ten wyraz nie ma przyrodzonego związku z wyobrażeniem koloru przezeń malowanego, przeto dźwięk



iego nie może w mieszkańcach każdego kraju, nieznających polskiego języka, podobne wyobrażenia obudzać.

P. Czy każdy wyraz dokładnie maluje wyobrażenie, którego inszym udzielić chcemy?

O. Bynajmniej: bo gdyby tak było, rzadko: byśmy popełniali omyłki. Gdy przeciwnie, przy niedokładności języków, rozmaite wyobrażenia proste oznaczone bywają iednym i tymże samym wyrazem: co nieraz bywa przyczyną ciemności i mylnego wyrozumienia rzeczy.

P. Jak się wyrazy dzielą?

O. Na *mogące się opisać* i *niemogące*.

P. Jakie wyrazy *nie mogą się opisać*?

O. Te wyrazy opisać się nie mogą, które oznaczają proste wyobrażenia; gdyż proste wyobrażenia rodzą się w umyśle za pośrednictwem zmysłów, i tą tylko drogą nabyte bydź mogą. Tak np. *koloru fioletowego* nie mogę opisać temu, który go nie widział; lecz chcąc komuś dać wyobrażenie, muszę pokazać mu rzecz iaką fioletową, i zwrócić iego uwagę na sam kolor tej rzeczy.

P. Jakie wyrazy *opisać się mogą*?

O. Wyrazy, służące do oznaczenia złożonych wyobrażeń, mogą bydź opisane, to iest mogą bydź wyłożone przez wyrazy malujące

wyobrażenia proste, lub przynajmniej mało złożone. Tak np. wyobrażenie *tęczy* jest wyobrażeniem złożonem z mało złożonego wyobrażenia *półkóła* i z prostych wyobrażeń *kolorów*: chociażby więc kto nigdy meteoru (b) tego nie widział, a jednak miał wyobrażenia półkola i kolorów, możnaby dać iemu dobre wyobrażenie tęczy, przez ułożenie kolorów w takim porządku i kształcie, w jakim się w tęczy znajdują.

ROZDZIAŁ VI

O rozmaitych gatunkach określeń czyli definicyi.

P. Co rozumiesz przez *określenie*?

O. Przez *określenie* rozumiemy, iakieśmy już

(b) *Meteor* jest to widowisko nadzwyczajne, ukazujące się w powietrzu, złożone z pierwiastków materyalnych. Tęcza, we właściwem znaczeniu, jest meteorom wodnym, ponieważ powstaje przez odbicie się promieni słońca od kropli dżdżu padającego. Odbicie zaś jest zboczeniem promieni światła od swego właściwego kierunku.

powiedzieli, wyliczenie wszystkich prostych wyobrażeń, z których złożone wyobrażenie powstaie.

P. Jle iest gatunków okréśleń?

O. Dwa: iedne są *okréśleniem nazwiska*, drugie *okréśleniem rzeczy*.

P. Co rozumiesz przez *okréślenie nazwiska*?

O. *Okréślenie nazwiska* wyjaśnia znaczenie każdego wyrazu, aby w umyśle słuchających sprawić takież wyobrażenie złożone, iakie iest w umyśle mówiącego.

P. Day przykład?

O. Przypuśćmy, iż chcę komuś dadź do pojęcia; co rozumiem przez wyraz *kwadrat prostokątny*: mówię, iż to iest figura zawarta czterma bokami równemi, i mająca wszystkie kąty proste. Okréślenie to tworzy takież wyobrażenie kwadratu w drugich, iakie iest we mnie.

P. Jakie prawidła koniecznie zachować należy w okréśleniu nazwiska?

O. Niektóre z nich ważniejsze, ile nam zamiar krótkości pozwoli, tu kładziemy. Takie są:
1. W wyrazach zwanych pospolicie spółnaznami (synonima) uważać należy, czy nie zachodzi co do znaczenia iaka wyraźna różnica; a ieśli tak iest, należy obrać znaczenie naybardziej odpowiadające mające-

mu się wskazać wyobrażeń. Tak, *geniusz* i *zdolność* uważaia się często za wyrazy spółznaczne: iecz piérwszy wyobraża siłę przyrodzoną i talenta umysłu, gdy drugi oznacza talenta nabyte; nie mogą się więc żadnym sposobem bez odróżnienia brać ieden za drugi.

2. Wystrzegać się należy, ile możności, wyrazów mających wątpliwe znaczenie; albo takich, które mają dwa lub trzy znaczenia; iecz kiedy ich użyć koniecznie wypadnie, starać się dokładnie określić wyobrażenie, które wyrazem wątpliwym chcesz nazwać.

P. Co rozumieś przez *określenie rzeczy*?

O. *Określenie rzeczy* wyjaśnia naturę iey przez znalezienie tak rodzajowych iako i gatunkowych iey znamion, które do siebie razem dodane stanowią określenie rzeczy.

P. Jak można odkryć *rodzay* albo powszechne przyrodzenie rzeczy?

O. Porównywaiąc rzecz, mającą się określić, z innemi do niey naypodobniejszymi, i uważaiąc, w czém ich treść albo przyrodzenie z nią się zgadza. Te spólne przymioty, w których wzmiankowana rzecz zgadza się z innemi do niey podobnemi, stanowią *rodzay*. Tak np. porównywaiąc *wino* z innemi podobne-

- mi napoiami *np. z iabłecznikiem, gruszc-
cznikiem*, upatrzymy rzeczywiste między nie-
mi podobieństwo w tém, iż są gatunkami soku.
- P. Jak można odkryć *istotną* czyli *gatunkową*
różnicę?
- O. Rozważając najsłabsze własności i przy-
mioty albo wyobrażenia, któremi się rzeczy
różnią od innych sobie podobnych; to sta-
nowić będzie istotną czyli gatunkową różni-
cę. Tak, *wino* różni się tém od *iabłeczniku*
i *gruszczeni*, iż jest wyłócone z wino-
gron; co nazwać można *własnością gatun-
kową*, różniącą wino od innych soków.
- P. Jak z tych materiałów można uczynić okré-
ślenie?
- O. Łącząc rodzaj razem z różnicą: tym spo-
sobem robimy określenie rzeczy, *np.* wyraz
sok winogronowy jest określeniem wina.
- P. Jakie prawidło zachować należy w two-
rzeniu określeń?
- O. 1. Określenie powinno być, ile można;
powszechne, tak *np. sok winogronowy*
jest ten, który ma wszystkie własności win
właściwych (c).

(c) Płyny znane pod nazwiskiem wina *porzeczo-
wego, malinowego* i t. d. nie są właściwemi
winami.

2. Powinno być zastosowane do własności rzeczy określającej się, i iey wyłącznie odpowiadać; i tak wyrażenie *sok winogronowy* nie odpowiada iakiegokolwiek substancyi płynney, lecz samemu tylko winu.
3. Powinno być jasne i zupełne.
4. Krótkie, to jest bez powtarzania i zbytku wyrazów.

ROZDZIAŁ VII.

O Sądzie.

P. Jakie jest największe działanie umysłu?

O. Kiedy umysł znaczną ilość wyobrażeń zgromadzi, najpierwszą jest iego czynnością, porównać je z sobą dla dóyscia, w czym się różnią. Takowa czynność umysłu zowie się *sądem*.

P. Na czym się sąd gruntuie?

O. Sąd gruntuie się na *rozważdź*, na *doświadczeniu*, albo na *świadectwie*.

P. Jak umysł tworzy sąd przez *rozwagę*?

O. Powiadamy, iż sąd tworzy się wtedy przez *rozwagę*, kiedy wynika z dokładnego obcyżenia wyobrażeń porównanych: aby się przekonać np. iż *całość* jest większa od ka-

żdey części swojej, niczego więcej nie potrzeba, iak zwrócić uwagę na wyobrażenie całości i części.

P. Która gałąź wiadomości ludzkich opiera się na rozważeniu?

O. Rozwaga jest zasadą tej części rozumowania, którą logicy zowią dowodzeniem. Dla tego nauki tym sposobem nabyte nazywają się umiętnościami, ponieważ prowadzą zawsze do prawd odwiecznych, niemylnych i nieprzemiennych.

P. Co rozumiesz przez sąd utworzony przez *doświadczenie*?

O. Przez sąd nabyty *doświadczeniem* rozumieśmy to poznanie, które pochodzi zupełnie od zmysłów, gdy przypisujemy ciałom takie własności, iakie odpowiadają wrażeniom na nas uczynionym: i tak mówimy, iż *lód jest zimny a cukier słodki*.

P. Dla czego mówimy, że te sądy oparte są na *doświadczeniu*?

O. Bo nie mogąc w nich ukazać związku zachodzącego między ciałami a uczuciami od nich odbieranemi, musimy sąd nasz widocznie opierać nie na czém inném, iak na *doświadczeniu*.

P. Jak tego dowiedziesz?

O. Przekonanie o tej prawdzie, iż większą

część nayważniejszych wynalazków iesteśmy winni przypadkowym postrzeżeniom, widocznym iest tego dowodem: że *np. igła magnesowa* ma własność wskazywania biegunów świata, dóysć tego nie moglibyśmy przez naygłębsze nawet rozumowanie, ale tę wiadomość winniśmy doświadczeniu i postrzeżeniom.

P. Co ztąd wnosić można?

O. Ztąd wnosić można, iż iako zasada wszelkich umiętności iest rozważa, tak mianowicie przyrodzonych nauk, doświadczenie: gdyż tych ostatnich, iako zajętych iedynie przedmiotami zmysłowemi, nie inaczey własności mogą bydź odkryte, tylko przez postrzeganie i doświadczenie.

P. Jakiego gatunku sąd gruntuie się na świadc:ctwie?

O. Gdy władze umysłu ludzkiego, w szczupłych zakresach objęte, nie pozwalaią nam przeświadczyć się o tém wszystkiém, co się zdarza i dzieie na świecie; w podobnych więc zdarzeniach sąd nasz opierać musimy na świadc:ctwie drugih.

ROZDZIAŁ VIII.

O zdaniach.

P. Co jest *zdanie*?

O. Sąd uczyniony w umyśle i słowami wyrażony, zowie się *zdaniem*, albo *założeniem* (propositio.)

P. Z wielu części składa się wszelkie zdanie?

O. Ze trzech, z *osoby* albo *rzeczy* (subjectum) z *przymiotu* (praedicatum) i *Łącznika* (copula).

P. Wyjaśnij to?

O. W następującem założeniu: *ziemia jest kulista*, *ziemia* jest *subiektem*, *kulista* *predykatem* czyli własnością przysadzoną ziemi, a *Łącznikiem* czyli formą złożenia słowo posiłkowe *jest*.

P. Czy się zdarza, iżby zdanie składało się z iednój albo z dwóch części?

O. Zdarza się wtenczas, gdy Łącznik zawiera się w predykacie; np. *on chwali*, to samo znaczy, co *on jest chwalący*.

P. Ilorakie są zdania?

O. Liczne są gatunki zdań: *twierdzące* i *przeczące*; *powszechne* i *cząstkowe*; *bezwzględne* i *warunkowe*; *proste* i *złożone*; *przez się oczéwiste* i *dowodliwe*.

P. Co jest zdanie *twierdzące*?

O. *Twierdzące* zdanie jest, kiedy wyobrażenie subiekta zdaie się być zgodném z wyobrażeniem predykatu, łącząc się przez słowo *jest*, albo inne podobnegoż znaczenia; iak *np. człowiek jest nieśmiertelny*.

P. Co jest zdanie *przeczące*?

O. *Przeczące* jest, kiedy wyobrażenie subiekta nie jest zgodne z wyobrażeniem predykatu: ta niezgodność oznacza się wyrazem przeczącym *nie*, dodanym do łącznika *np. złoto nie jest zielone*.

P. Co jest zdanie *powszechne*?

O. Zdanie *powszechne* jest to, w którym subiekt, będąc wyrazem powszechnym, zawiera w sobie wszystkie iednostki (individuum) gatunku, i wszystkie gatunki rodzaju; wyrazy *wszystek*, *każdy*, *żaden* są właściwemi znakami tej powszechności. *np. „Wszystkie zwierzęta mają własność przenoszenia się z miejsca na miejsce.”* Założenie to jest powszechne, ponieważ wyraz *wszystkie*, przydany do subiekta *zwierzęta*, zajmuje w sobie, iak widzimy, ptaki, czworonożne zwierzęta, płazy, owady, i rozmaite żyjące istoty.

P. Co jest *częstkowe* zdanie?

O. *Częstkowe* zdanie mauię się pewnemi ogólnemi wyrazami, przydanemi do subiektów,

przyymujących ograniczenie; takimi są: *nie-
iaki, niektórzy*, i t. d. Tak: „*niektórzy ludzie
mają zadziwiającą pamięć.*“ W tém zało-
żeniu subiekt *niektórzy ludzie* zajmuje tyl-
ko pewną liczbę iednostek (individuum) nie
zaś cały gatunek.

P. Co iest *bezwzględne* zdanie?

O. *Bezwzględne* zdanie iest to, przez które
zatwierdzamy własność nieodłączoną od wy-
obrażenia subiektu: np. „*człowiek iest uślo-
mny*“ bo uśłomność iest przymiotem nieod-
łącznym od ludzkości.

P. Co iest zdanie *warunkowe*?

O. Zdanie *warunkowe* iest to, w którym pre-
dykat nie łączy się koniecznie, ale tylko wa-
runkowo, z subiektem, tak np. „*Jeżeli piękna
pogoda będzie, żniwo ukończy się rychło.*“

P. Czy ważny iest ten podział zdań?

O. Nie masz w filozofii nic ważniejszego nad
wzmiankowany podział założeń na bezwzględ-
ne i warunkowe; ścisłemu zachowaniu tego
prawidła winni są matematycy iasność i ści-
słość, z iaką swoich prawd dowodzić mogą.

P. Co iest zdanie *proste*?

O. Zdanie, w którym dwa tylko wyobrażenia
porównywiają się, nazywa się *prostém*: dla
tego, że w nich subiekt iednę tylko rzecz o-
znacza, a predykat ieden tylko przymiot np.

„*Piotr jest uczony. Ten pokój jest wygodny*“: takie założenia są skutkiem prostego sądu, nie przyymującego żadnych podziałów.

P. Co są zdania *złożone*?

O. Zdania *złożone* są te, w których subiekt nie iednę ale wiele rzeczy oznacza, a predykat wiele przymiotów. Nazywają się te zdania *złożonemi* przeto, iż mogą się rozdzielić na tyle zdań prostych, ile w niēm subiekt oznacza rzeczy a predykat przymiotów.

P. Day przykład?

O. „*Człowiek jest sprawiedliwy i dobroczynny*“ tu są dwa predykaty *sprawiedliwy i dobroczynny* należące do iednego subiektu, i to założenie może się rozebrać na dwa proste, iak np. *człowiek jest sprawiedliwy, i człowiek jest dobroczynny*.

P. Zdania *złożone* czy nie mają także swego podziału?

O. Tak iest; dzielą się albowiem na *łączące i rozdzielne*.

P. Co iest zdanie *łączące*?

O. Zdanie *łączące* iest to, które ma wiele subiektów albo predykatów, powiązanych przez twierdzące lub przeczące łączniki, tak, iż co się twierdzi lub przeczy o iednym, może się twierdzić lub przeczyć i o każdym.

P. Day przykład?

O. »*Złoto i srebro mają więcej wartości niż ołów*«: w tém twierdzeniu są dwa subiekta a ieden predykat, mogący się zastosować do każdego z nich, w ten sposób: *złoto jest więcej wartuiące niż ołów i srebro jest więcej wartuiące niż ołów. » Zdrowie jest droższe nad bogactwa i zaszczyty:*» tu mamy ieden subiekt a dwa predykaty, z których każdy może się następującym sposobem odnosić do subiektu, tak: »*zdrowie jest droższe nad bogactwa i zdrowie jest droższe nad zaszczyty.*«

P. Co iest zdanie rozdzielne?

O. *Rozdzielne* zdanie iest to, w którém rozmaite predykaty przyznaią się temuż samemu subiektowi, chociaż ieden z nich tylko służyć może iemu z wyłączeniem innych, co i same spóyniki, oznaczaiące rozdzielnie, pokazuią.

P. Day przykład?

O. »*Bogactwa doznaią albo błogosławieństwa albo złorzeczenia*«, w tém założeniu predykaty *błogosławieństwo i złorzeczenie* nie mogą razem i przy tychże samych okolicznościach należeć do subiektu *bogactwa*: założenie wydaiące tę niepewność nazywa się *rozdzielném* założeniem.

P. Jaką ma własność zdanie rozdzielne?

O. Że jeśli jeden predykat będzie przyznany, więc drugi musi być koniecznie odrzuconym; tak w przykładzie wyżej podanym, jeżeli zgodzimy się na to, iż bogactwa ciągną za sobą błogosławieństwo, wypadnie koniecznie odrzucić drugi predykat, bo nie mogą w tych samych okolicznościach być oraz przedmiotem złorzeczenia.

P. Co jest zdanie *przez się oczéwiste*?

O. *Przez się oczéwiste* zdanie jest to, którego prawda nawet na pierwszy rzut oka może być pojętą i które nie potrzebuje dowodu; bo niepodobieństwem jest dowodzić prawd oczéwistych: chcąc zaś dowodzić wszystkiego bez końca, nigdy przyść nie możnaby do zasad pewności. np. »*Całość jest większą od swoiey części*« jest zdanie *przez się oczéwiste*, na które umysł, nie wymagając dowodów ani objaśnienia, zgadza się natychmiast.

P. Co jest zdanie *dowodliwe*?

O. Zdanie *dowodliwe* jest to, którego prawda nie da się rychło postrzedz, ale wymaga porządnego układu dowodów, dla okazania zgodności wyobrażeń: tak np. »*Ziemia obraca się około osi swoiey*« jest prawdą założoną, że zaś ona sprzeciwia się oczéwi-

stości naszych zmysłów, a zatem dla przekonania potrzebuie dowodów.

P. Jakie ogólne postrzeżenia są potrzebne w tym względzie?

O. 1. Jeżeli w zdaniu subjekt, predykat lub łącznik nie są wyraźnemi, trzeba się ich domyslić. Tak: »*Ja iém*, znaczy *ia iestem iedzący*:

2. Te wyrazy: *iestem*, *iesteś*, *iest*, i t. d. jeżeli się używają bez żadnego innego predykatu, zawierają w sobie i łącznik i predykat, tak np. »*Troia była*, znaczy *Troia miała bytność*.«

3. W zdaniu predykat niekiedy ma pierwsze miejsce przed subjektem; ile razy więc tak będzie, należy dla odkrycia jego dokładnie wejść w znaczenie wyrazów, i przyniknąć zamiar mowy lub pisarza. Tak np. »*w domu mego oycy są niektóre mieszkania*,« to jest: *niektóre mieszkania mają bytność w domu mego oycy*; *niektóre mieszkania* iest subjekt, *znayduią się w domu mego oycy* predykat.

4. Subjekt i predykat muszą w zdaniu zaw sze oddzielne dwa wyobrażenia malować i oddzielnemi oznaczać się wyrazami; inaczej wynika *powtarzanie* (tautologia) które umysłowi żadnych wyobrażeń nie dostar-

cza: np. »człowiek ślepy, jest to człowiek niewidzący.« Tu wyraźnie widzimy, że człowiek *ślepy* to samo znaczy co *niewidzący*; a zatem zdanie takie niczego nas nie uczy.

R O Z D Z I A Ł IX.

O fałszywym sądzie czyli przesądzie.

- P. Czy skłonny jest umysł ludzki do błędu?
- O. Tak jest; a to dla rozmaitych przyczyn, nazwanych w loice *przesądami*.
- P. Ile jest gatunków przesądów?
- O. Wszystkie przesady mogą być zaięte w tych czterech gatunkach. Przesady 1. pochodzące *od przedmiotów*, 2. *od słów*, 3. *od nas samych*, 4. *od innych osób*.
- P. Jaki jest przesąd pochodzący *od przedmiotów*?
- O. Niejasność niektórych prawd i trudność ich zgłębienia jest przyczyną powierzchownego lub mylnego sądu: i tak, że trudno było dociec, iż ziemia obraca się około osi i około słońca, ludzie mylnie wniesli, że ona jest nieruchomą.

P. Jak uniknąć tego gatunku przesądu?

O. Przesąd tego gatunku można oddalić przez cierpliwe a pilne badania i rozumowania, oraz przez zawieszenie sądu czyli przesądu do téj pory, aż natrafimy na właściwy sposób oświecenia się, mogący potem to wyjaśnić; i dopóki dokładnie nie przekonamy się o oczéwistości téj prawdy.

P. Jaka jest naybliższa przyczyna przesądu albo fałszywego sądu?

O. Opaczne pojęcie rzeczy, nakształt mitologicznych owoców, ofiarowanych Tantalowi, które pięknym pozorem wabiły oko, lecz za ukaszaniem napełniały usta gorzkim popiołem.

P. Jak można oddalić ten gatunek przesądu?

O. Żeby go oddalić, nie należy nigdy formować sądu o rzeczy znanéj nam tylko z powierzchnowości, lecz usiłować przez pewniejsze cechy (criteria) odkryć rzeczywistą iey wartość.

P. Jaki jest trzeci gatunek przesądu pochodzącego od przedmiotów?

O. Trzecim gatunkiem przesądu jest, pomieszanie rozmaitych przymiotów, iedney rzeczy służących: tak, jeżeli autor iaki wsławi się geniuszem, nauką lub darem pięknego pisania; często bywa, iż, uprzedzeni iego sławą,

zgadzamy się nawet na błędne twierdzenia, nie starając się rozeznaczyć prawdę od błędu. Podobnież, uwiedzeni sprzyjaniem komuś lub cnotami człowieka zachwyceni, czasem nie dajemy uwagi na nieodłączne od słabości ludzkiey wady.

P. Jak tego przesądu można uniknąć?

O. Troskliwie chroniąc się, aby nie tworzyć sądu o człowieku lub przedmiocie w ogólności, lecz pamiętając, iż wszystko na świecie ma obok zalet przywary.

P. Jakie jest czwarte źródło przesądu pochodzącego *od przedmiotów*?

O. Rozmaity rzut cieni i światła, w którym przedmioty mogą się znajdować, i rozmaity sposób uważania, chociaż nie zgodny z ich przyrodzeniem. I tak, ostrokrąg, stojący z daleka, zda się być patrzącemu trójkątem; a położony wzdłuż, z podstawą do nas obróconą, zda się być kołem.

P. Jakie jest piąte źródło przesądu pochodzącego *od przedmiotów*?

O. Przypadkowe niektórych wyobrażeń połączenie. I tak, będąc przyzwyczajeni łączyć zawsze wyobrażenie zmarłego, człowieka z widokiem trumny, czulibyśmy wstręt, gdybyśmy mieli sprzet taki w kształcie trumny zrobiony, choćby ta postać oznaczona ce-

lowi wspomnionego sprzętu najlepiej odpowiadała.

P. Jak można się uwolnić od tego przesądu?

O. Uważając, czy między wyobrażeniami, które imaginacya, zwyczaj lub przypadek połączył, jest wrodzony i nieodbity stosunek; jeżeli tak nie jest, powinniśmy się starać usilnie o poprawienie błędów imaginacyi i rozłączać takie wyobrażenia.

P. Jakie przesady powstają z *wyrazów*?

O. Przesady powstające z *wyrazów* mogą dzielić się na dwa rzędy: iedne biorą początek ze słów lub zdań pojedynczych, drugie ze słów lub zdań połączonych.

P. Jakie przesady powstają z *pojedynczych wyrazów lub zdań*?

O. 1. Gdy wyrazy nasze słabo malują wyobrażenia czyli tak są dobrane, że do nich nie można przywiązać pewnego lub rozsądnego wyobrażenia.

2. Kiedy są dwóznaczne, i dają się rozmaicie tłumaczyć.

3. Kiedy wyrazy bliskoznaczne używają się do wyrażenia teyże samey rzeczy.

P. Jakie błędy pochodzą z *połączenia wyrazów w mowie*?

O. 1. Jeżeli mówiący lub piszący dobrze myślą; a niema trafności i powabu w tłumaczeniu

się; natenczas tworzymy sąd o niedoskonałości stylu i potępiamy całe dzieło, myśląc iedynie o sposobie wystowienia, iako krytycy nie umiejący zrobić różnicy między ięzykiem a wyobrażeniami.

2. Jeżeli ktoś mówi albo pisze wymownie, skłaniamy się do iego woli i zdania, idąc iedynie za wrażeniem, które sprawia na nas piękność i słodycz iego wymowy. Przyjemne poruszenia, dźwięk głosu, piękność stylu, harmonia okresów, i powabna postawa mowcy, zachwycając słuchaczów aż do omanienia, to im wpoić nawet potrafią, co sąd bezstronny potępia.

P. Jak można się pozbydź tego gatunku przesądu?

- O. Przez nabytą wprawę odłączenia, ile to bydź może, naszych myśli i wyobrażeń od słów i ich toku; przez sądzenie o rzeczach w ich przyrodzonym związku z drugimi; i nakoniec przez mocne postanowienie, aby się niczem nie dał powodować, tylko głosem prawdy, bez względu na styl i myśli, w iakich się ona pokazuje.
-

R O Z D Z I A Ł X.

O przesądach albo fałszywych sądach.

(Ciąg dalszy).

P. Jakie przesady pochodzą z nas samych?

O. Przesady z nas pochodzące mogą się dzielić na przesady wieku dzieciennego, przesady zmysłów, przesady imaginacyi, przesady namiętności, przesady miłości własnej, przesady charakteru, czyli humoru, i t.d.

P. Co są przesady wieku dzieciennego?

O. Są to mylne wyobrażenia, utworzone w tym wieku, w którym ieszcześmy nie mieli usposobionego rozumu do sądzenia o rzeczy. I tak, dla tegośmy wtenczas poczytywali xiążki za rzecz nieprzyjemną, iż niechętnie nie mi zaiecie się ściagało na nas karę.

P. Jak ten gatunek przesądu można oddalić?

O. Usiłuiąc tworzyć sąd słuszny o takich przedmiotach wtenczas, gdy iuż rozum dostatecznie doyrzeie.

P. Jakie są przesady zmysłów?

O. Przesady zmysłów są to fałszywe wyobrażenia, iakich nabywają ludzie z przyczyny ograniczonego działania swoich zmysłów.

Itak, ludzie w przestrzeni, którą wzrok ich dosięga, nie mogą widzieć kulistego zagięcia ziemi, mniemaia, iż ta jest równą płaszczyzną.

P. Jak taki przesąd można oddalić?

O. Doskonalenie władz umysłowych, doświadczenie, i przykładanie się do nauk, są iedynemi sposobami do oddalenia tego przesądu.

P. Jakie są przesady *imaginacyi*?

O. Przesady *imaginacyi* powstają z nadużycia tej władzy duszy, która łączy lub rozdziela wyobrażenia przez zmysły przyjęte, w celu utworzenia wyobrażenia złożonego, niepodobnego temu, iakie odpowiada przedmiotom rzeczywistym: niektóre bowiem z tych wyobrażeń mamy za prawdziwe, chociaż one są tylko tworem *imaginacyi* naszej. Tysiące przywidzeń i marzeń entuzjazmu wynikały z tego źródła.

P. Jak można zapobiedz takim przesądom?

O. Nie wierząc nigdy rzeczom uroionym, ale każdą z nich roztrząsaiać podług przepisów zdrowego rozsądku.

P. Jakie są przesady *namiętności*?

O. Przesady *namiętności* są prawie niezliczone. Miłość przyznaie ulubionym przedmiotom takie doskonałości, iakich one nie mają. Nienawiść przeciwnie, gorsze i przed-

stawia . niż są w rzeczy saméy. Smutek i melancholia sprawia to, iż uważamy wszystkie okoliczności gorszemi, niż są w istocie; gdy tym czasem wesołość i radość upatruje przyjemność w rzeczach nawet nie mających żadnego powabu.

P. Jak można się przeciw tym przesądom zabezpieczyć?

O. Przez ciągłe czuwanie, aby namiętności nie miały wpływu na sąd; a ilekroć te wygórnia, powinniśmy się wtedy wstrzymywać od sądzenia. Gdy namiętności są uspione a umysł spokojny i swobodny, wtedy dopiero możemy sobie tworzyć prawdziwy sąd o rzeczach.

P. Jakie są uprzedzenia *miłości własnéy*?

O. Skłonność, jaką mamy do ceniienia nas samych i wszystkich rzeczy z nami w stosunku będących nad wszystkie inne, tworzy źródło przesądów *miłości własnéy*: tak, częstokroć w imaginacyi powiększamy nad miarę własne talenta, a zmniejszamy wady, lub ich nie widzimy, i dla tego niesłusznie wynosimy się nad innych. Z tegoż źródła wynika przywiązanie się do własnych mniemań, doświadczeń i praktyk dla tego iedynie, iż są naszymi, a lekce ważenie wszystkiego, co jest wynalazkiem drugih.

ROZDZIAŁ XI.

O rozumowaniu.

P. Jaka jest trzecia wielka czynność umysłu?

O. Trzecia wielka czynność umysłu jest ta, przez którą usiłujemy rozjaśnić prawdy ciemne, porównyując je z prawdami przez się oczywistymi, lub powszechnie przyjętymi. To się nazywa rozumowaniem, albo wnioskowaniem.

P. Jak się to skutecznie?

O. Łącząc i porównyując z sobą rozmaite zdania, czyli, iak mówią, robiąc *sylogizm*.

P. Day przykład sylogizmu?

O. *„Doskonałe istoty muszą być szczęśliwemi; aniołowie są doskonałemi istotami; przeto aniołowie muszą być szczęśliwi.”*

P. Z ilu części składa się sylogizm?

O. Z trzech, to jest: z dwóch zdań zwanych *przodkującemi* albo *naczelnémi* (*praemissae*) i z trzeciego, które się z nich wyprowadza i zowie się *zakończeniem* albo *wnioskiem* (*conclusio*).

P. Czy nie mają te części sylogizmu innych nazwisk?

O. Tak jest: zdanie ogólniejsze, które się zwykle na pierwszym kładzie miejscu, zowie się *zdaniem większym* (major propositio) bo rozleglejsze ma znaczenie, niżeli to, które następuje; zdanie mniej ogólne, zaraz po nim następujące, zowią *zdaniem mniejszym* (minor propositio) ostatnie nakoniec zdanie zowie się *zakończeniem* albo *wnio-
skiem* (conclusio).

P. Jak może się dowieść prawda większego założenia, gdy nie jest przez się tak widoczna, iak w poprzedzającym przykładzie?

O. Przez inny syllogizm, i tak: „*grzech jest nieszczęścia przyczyną; doskonałe istoty nie mogą popełniać grzechu; więc doskonałe istoty nie mogą być nieszczęśliwymi.*»

P. Z czego się składa takie rozumowanie?

O. Ze trzech wyrazów, czyli terminów: z *większego* (praedicatum: terminus major) z *mniejszego* (subjectum: terminus minor) i *średniego* (terminus medius). Inaczej: wyraz większy zowie się *przymiotem*, wyraz mniejszy *osobą* albo *rzeczą*, wyraz średni *dowodem* albo *przyczyną*.

P. Wyjaśnij to?

O. Następny syllogizm lepiej to objaśni: *wszelka nieprawość jest grzechem; przysięga*

jest nieprawością; więc przysięga jest grzechem.» Dane jest do rozwiązania pytanie: czy jest grzechem przysięga? żeby ie rozwiązać, potrzeba się udać do pośredniczego wyobrażenia, to jest *wszelka nieprawość*, które dla tego nazywa się średnim wyrazem: wyraz *grzech*, będący predykatem wniosku, nazywa się większym wyrazem; a subjekt wniosku, *przysięga*, mniejszym wyrazem.

P. Ile jest gatunków syllogizmu?

O. Syllogizmy dzielą się *na powszechnie twierdzące i powszechnie przeczące; na częściowo twierdzące i częściowo przeczące; na proste i złożone*, a te znowu rozmaicie mogą się podzielić.

P. Co jest *powszechnie twierdzący* syllogizm?

O. *W powszechnie twierdzącym* syllogizmie dowodzimy, iż iedno wyobrażenie całkowicie zgadza się z drugim i może całkowicie byđż zatwierdzone. Tak np. »*każde przestępstwo prawa boskiego godne jest śmierci; grzech jest przestępstwem prawa boskiego; więc grzech jest godny śmierci.*»

P. Co jest *powszechnie przeczący* syllogizm?

O. *W powszechnie przeczącym* syllogizmie dowodzi się, iż iedno wyobrażenie nie zgadza się w ogóle z drugim i musi byđż cał-

kowicie odrzucone, iakoto: »*niesprawiedliwość nie może podobać się Bogu; wszelka potwarz jest niesprawiedliwością; więc żadna potwarz nie może się podobać Bogu.*«

P. Co jest *częstkowo twierdzący* syllogizm?

O. Ten, o którym powiedzieć można, iż w nim iedno wyobrażenie zgadza się wprawdzie z drugim, lecz tylko w części; a zatém które w części tylko zatwierdzać możemy. *np. » Co tylko usposabia nas do pokory, jest błogosławieństwem; niektóre udreczenia usposabiają nas do pokory; więc niektóre udreczenia są błogosławieństwem.*«

P. Co jest *częstkowo przeczący* syllogizm?

O. W którym wyobrażenie iedno z drugim zgadza się tylko w części; iak *np. » Co tylko nie dąży do uczynienia nas mędrszymi i lepszymi, jest nieużyteczne; niektóre nauki nie dążą do uczynienia nas mędrszymi i lepszymi; więc niektóre nauki są nieużyteczne.*«

P. Co są syllogizmy *poiedyncze*?

O. *Poiedyncze* syllogizmy są te, które nie mają więcej nad trzy założenia; dzielą się one na *proste*, *złożone* i *łączone*.

P. Co jest *prosty* syllogizm?

O. *Prosty* albo *kategoryczny* syllogizm robi się z trzech zupełnych albo bezwarunkowych

założeń; w nim wyraz średni jest widoczny i porządnie łączy się w zdaniu większym z jedną częścią, a w mniejszym z drugą, z czego wynika zupełny pojedynczy wniosek: np. *»każdy człowiek jest śmiertelnym; panujący jest człowiekiem; więc panujący jest śmiertelny.«*

P. Jakie są przepisy na syllogizmy proste?

- O. 1. Wyraz średni nie może się nigdy brać dwa razy częściowie, lecz raz i to powszechnie.
2. Wyrazy wniosku nie mogą brać się powszechnie, iak już są wzięte w zdaniach naczelnych.
3. Z dwóch zdań twierdzących wynikać nie może wniosek przeczący.
4. Jeżeli jedno ze zdań jest przeczące, i wniosek też musi być przeczący.
5. Jeżeli jedno ze zdań jest szczególne, wniosek takimże być powinien.
6. Z dwóch przeczących zdań nie wnosić nie można.
7. Z dwóch szczególnych zdań także nie wnosić nie można.
-

ROZDZIAŁ XII.

O syllogizmach.

(ciąg dalszy.)

P. Jak się dzielą syllogizmy proste?

O. Proste syllogizmy dzielą się na rozmaite gatunki nazwane *figurami* albo *postaciami*.

P. Co rozumiesz przez *figurę* syllogizmu?

O. Przez *figurę* syllogizmu rozumie się porządek i miejsce średniemu wyrazowi nadane; aże się to czworakim sposobem czynić może; więc i syllogizm także może mieć *cztery* postaci.

P. Jaka jest *pierwsza* figura?

O. W *pierwszej* figurze średni wyraz jest subjektem większego zdania, a predykatem mniejszego. Tak np. *«każdy pobożny człowiek będzie zbawiony; wszyscy dobrzy chrześcianie są pobożnymi; więc wszyscy dobrzy chrześcianie będą zbawieni.»* W tym syllogizmie średni wyraz: *każdy pobożny człowiek*, jest subjektem większego założenia, a predykatem mniejszego.

P. Co stanowi *drugą* figurę?

O. W *drugiej* figurze średni wyraz powinien być predykatem w obu założeniach, w wie-

kszem i mnieyszem: np. *»żadna nieuczciwa osoba nie jest godną zaufania; każdy dobry człowiek godzien zaufania; przeto żaden dobry człowiek nie jest nie uczciwym.«* W tym syllogizmie *godny zaufania* jest średnim wyrazem, i jest predykatem każdego założenia.

P. Co stanowi *trzecią* figurę?

O. *W trzeciej* figurze średni wyraz jest subjektem dwóch zdań naczelných. Tak: *»każdy człowiek jest istotą; każdy człowiek myśli; więc są istoty myślące.«* Tu: *każdy człowiek* jest wyrazem średnim, który bierze się za subiekt w obudwu zdaniach.

P. Na czém zależy *czwarta* figura?

O. *W czwartej* figurze średni wyraz jest predykatem większego założenia; a subjektem mnieyszego: jest ona bardziej przekształceniem *piérwszėj* figury, i dla tego wyłuszczenia nie potrzebuje.

P. Te figury czy nie dzielą się ieszcze inaczey?

O. Tak jest: na *sposoby* (modi) czyli porządne oznaczenia zdań co do ich wielkości i jakości. Takich sposobów bardzo wiele bydz może na każdą figurę; lecz objaśniać je przekładami niedozwala nam zamierzona w dziełku tém krótkość.

P. Co rozumiesz przez *wielkość* i *iakość* (*)?

O. Przez *wielkość* (quantitas) rozumie się uważanie zdań, czy są powszechne lub szczególne; przez *iakość* (qualitas) zaś, czy są przeczące lub twierdzące.

ROZDZIAŁ XIII.

O złożonych syllogizmach,

P. Co rozumiesz przez *złożone* syllogizmy?

O. *Złożonym* syllogizmem nazywa się ten; w którym średni wyraz nie jest połączony z całym subjektem albo z całym predykatem dwóch zdań naczelnych; lecz się po części z iednym i drugim łączy.

P. Daj przykład?

O. „*Baal był nieczuły bożek; Syryyczycyowie czcili Baala: przeto Syryyczycyowie czcili nieczułego bałwana.*» Tu predykat wniosku jest, *czcili nieczułego bałwana*, którego część iedna *czcili* jest połączona z mniejszym zdaniem, a część druga z średnim wyrazem *Baal* w większym zdaniu.

P. Jak się dzielą syllogizmy *złożone*?

(*) Nazwanie Jana Sniadeckiego t. IV. 487.

O. Na warunkowe albo hypotetyczne, łączne, rozdzielne i na enthymemata.

P. Co są warunkowe albo hypotetyczne syllogizmy?

O. Hypotetyczne syllogizmy są dwoiakiiego gatunku, zwane w loice *modus ponens*, i *modus tollens*?

P. Co iest *modus ponens*?

O. W syllogizmie, nazwanym *modus ponens*, większe założenie iest zawsze warunkowe, składające się z poprzednika i następnika; i jeżeli większe założenie przypuszcza poprzednika, wniosek musi przypuszczać następnika: to się nazywa rozumowaniem przez przydanie następnika do poprzednika.

P. Day przykład?

O. »Jeżeli wszyscy ludzie są grzesznikami i skłonnyimi do złego, musieli więc odpaść od pierwiastkowego stanu; aże wszyscy ludzie są grzesznikami i skłonnyimi do złego; przeto wszyscy ludzie musieli odpaść od pierwiastkowego swego stanu.« Tu poprzednik albo pierwsza część warunkowego założenia w większemy propozycyi iest umieszczona w mniejszemy propozycyi; a następnik albo druga część we wniosku.

P. Co iest *modus tollens*?

O. W syllogizmie, nazwanym *modus tollens*,

założenie mniejsze odrzuca następnika; kiedy, dla ciągu, wniosek musi odrzucić poprzednika. To się zowie *rozumować przez odcięcie następnika poprzednikowi*.

P. Day przykład?

O. »*Jeśli by człowiek nie był istotą do towarzystwa skłoną, nie znalazłby powszechnego stowarzyszenia z swoim gatunkiem; aże człowiek uczuł powszechną skłonność stowarzyszenia się z swoim gatunkiem; a zatem człowiek jest istotą do towarzystwa skłoną.*« W mniejszém założeniu następnik *nieznalazłby* i t. d. jest odrzucony, przeto we wniosku poprzednik, *nieskłoną do towarzystwa*, jest także odrzucony.

P. Co są syllogizmy *Łączne*?

O. *Łączne* syllogizmy są te, w których oddzielne części iednego albo obu dwu zdań są połączone spoynnikami, lub innemi podobnemi częściami mowy. Tego gatunku jest syllogizm dany za przykład pod nazwaniem *modus ponens*. »*Jeżeli wszyscy ludzie są grzesznikami* i t. d.

P. Co są syllogizmy *rozdzielne*?

O. Są te, w których pierwsze zdanie jest rozdzielone. Tak np. »*Słońce obraca się około ziemi, albo ziemia obraca się koło słońca*;

*vše słońce nie obraca się około ziemi;
więc ziemia obraca się około słońca.*»

P. Czy nie mogą rozdzielne syllogizmy składać się z rozmaitych części?

O. Tak jest: np. »*Musi być albo wiosna, albo lato, albo jesień, albo zima; lecz że teraz nie jest ani wiosna, ani jesień, ani zima; więc jest lato.*«

P. Co należy uważać w tym gatunku syllogizmów?

O. Iż większe zdanie powinno być tak utworzone, iżby rozmaite części predykatu nie mogły razem służyć subjektowi, ale jeden z nich którykolwiek.

P. Co jest *enthymema*?

O. *Enthymema* jest to na pozór niedokończony syllogizm, w którym wyraźnie kładzie się tylko zdanie większe i wniosek, mniejsze zaś zdanie opuszczone bywa. np. »*Każdy człowiek podlega omyłkom, więc i filozof podlega omyłkom.*«

P. W czym ten syllogizm jest niedokończony?

O. W tym, iż mniejsze zdanie *filozof jest człowiekiem*, iako nader oczęwiste i łatwo domysne, zostało opuszczone.

P. Czy nie jest i to gatunkiem entymematu, gdy mniejsze tylko zdanie wyrażone?

O. Tak jest: np. »*Ponieważ trójkąt A i troy-*

kat B są równe kwadratowi C; więc te dwa troykaty są równe między sobą.»

P. Jak się nazywa ten gatunek rozumowania?

O. Nazywa się *rozumowaniem przez bezpośredni następnik*.

P. Te postrzeżenia czy nie mogą być zastosowane równie do tych, iak do poprzednich, entymematów?

O. Mogą zarówno; bo iak w pierwszym zdanie mniejsze, tak w drugim większe, opuszcza się i zostaje do domyslenia się. Tak: »*dwie ilości równaiące się iedney trzeciej są równe między sobą; a że troykaty A i troykat B są równe kwadratowi C; więc troykaty A i B są równe między sobą.*« Tu się dodało zdanie większe czyli ogólniejsze *ilości równaiące się*, które pierwéy było opuszczone.

ROZDZIAŁ XIV.

Sorites, indukcyja i dilemma.

P. Co iest *sorites* czyli *pasmo* (*)?

(*) Nazwanie Jana Sniadeckiego t. IV. 383.

O. Jest to gatunek rozumowania, w którym pewna liczba zdań tak jest powiązana z sobą, iż ciągle predykat jednego jest subjektem następnego, aż póki nie utworzy się wniosek, przez ostateczne złączenie subjektu pierwszego zdania z predykatem ostatniego.

P. Day przykład?

O. *„Człowiek jest istotą podległą omyłkom: istota podległa omyłkom jest skłonna do błędzenia: istota skłonna do błędzenia potrzebuje zawsze być pod strażą; przeto człowiek potrzebuje zawsze być pod strażą.”*

P. Do iakięj rozciągłości może być sorites doprowadzony?

O. Sorites może być doprowadzony do takięj rozciągłości, do iakięj się podoba: bo może być zasadzonym na tylu prostych syllogizmach, ile znajduje się średnich wyrazów np. *„Człowiek jest istotą omylną:*

Omylna istota może się mylić; przeto

Człowiek podlega omyłkom.” I tak z innemi się postępuje.

P. Czy może być sorites utworzony z warunkowych twierdzeń?

O. Tak jest, biorąc następnika założenia poprzedzającego za poprzednika założenia po-

niem idącego. I tak: »*Jeżeli kochamy Boga, podobamy się iemu;*

Jeżeli podobamy się iemu, zachowujemy jego przykazania;

Jeżeli zachowujemy jego przykazania, będziemy kochali bliźnich; przeto

Jeżeli kochamy Boga, będziemy kochali bliźnich.»

P. Co iest *indukcja* czyli *wywodzenie* (*)?

O. *Indukcja* z wielu szczególnych zdań robi iedno powszechne, w którém się tamte wszystkie zawięraia. I tak, przypuszczając iż biały, czarny, śniadawego koloru człowiek, zawiera cały gatunek, możemy takie rozumowanie ułożyć:

«Biały człowiek ma władzę mówienia;

Czarny człowiek ma władzę mówienia;

Śniadawego koloru człowiek ma władzę mówienia;

Przeto wszyscy ludzie mają władzę mówienia.»

Albo, chcąc dowieśdź, że *wszystko iest na świecie próżnością*, mówimy:

«Zdrowie iest próżnością; życie iest próżnością;

(*) Nazwanie Jana Sniadeckiego t. IV 367, 370.

Chwała jest próżnością; wdzięki są próżnością;

Uciechy są próżnością; bogactwa są próżnością;

A zatem wszystko jest próżnością.»

P. Co jest *dilemma*?

O. *Dilemma* iestto dowodzenie, przez które okazujemy nedorzecznosc, niezgodnosc, albo fałsz iakiegoś zdania.

P. Jak się to czyni?

O. Rozdziela się zdanie na dwie części, i na-
przeciw każdéy z nich wystawia się tak mo-
cny dowód, iż nie może mieć żadnego prze-
ciw sobie zarzutu. np. «*Jeżeli wszyscy lu-
dzie mają dobre serce, sprawy ich wszyst-
kich muszą być dobre;*

*Lecz że nie wszystkich ludzi sprawy są
dobre; przeto*

*Nedorzecznoscą jest mówić, że wszyscy
ludzie mają dobre serce.»*

P. Czy nie używa się *dilemma* w dowodzeniu
prawdy, podobnie iak na okazanie fałszu zda-
nia?

O. Tak jest: np. «*W niebie albo doznawać
będziemy potrzeb, albo nie będziemy;
Jeżeli ich mieć nie będziemy, zostaniemy
w zupełnéy spokojności;*

*Jeżeli będziemy mieli, te za pierwszym
znalezieniem się zaspokoione zostaną;
Przeto będziemy w niebie zupełnie zaspokoieni.»*

ROZDZIAŁ XV.

O dowodzeniu.

P. Co rozumiesz przez *dowodzenie*?

O. *Dowodzenie* jest sprawdzeniem założonego zdania przez syllogizm, albo ciąg syllogizmów, opartych na okréśleniach i na oczywistych przez się zdaniach.

P. Jak się to wykonywa?

O. Wszystkie syllogizmy złożone iakiegokolwiek kształtu, albo też wszystkie syllogizmy niedokończone zamieniając na zupełne, proste, i nadając im ieden ze czterech opisanych kształtów, a syllogizmom innych kształtów nadając kształt pierwszy.

P. Co ztąd wnosić można?

O. Ztąd się wnosi, iż każde dowodzenie dane rozłożyć można na szereg syllogizmów prostych kształtu pierwszego.

P. Wielorakie jest dowodzenie?

O. Dwojakie: dowodzenie *a priori*, które nas przekonywa, o skutkach pochodzących nieodzownie z ich przyczyn; i dowodzenie *a posteriori*, przez które wnosimy o przyczynie objawiających się nieochybnie skutków.

P. Day przykłady?

O. Dowodzenie *a priori* może być tak objaśnione: „ponieważ wszyscy ludzie są grzeszni, a karą grzechu jest śmierć, więc wszyscy ludzie umierać muszą.» Dowodzenie *a posteriori*: „wnoszę, że starożytni znali architekturę, ponieważ zostawili wiele pomników swojej biegłości w tój sztuce.» W pierwszym przykładzie z przyczyny, to jest grzechu, wyprowadza się nieodzowny iéy skutek czyli śmierć każdego człowieka; a w drugim przeciwnie, ze skutków, to jest pomników architektury, wyprowadza się nieochybna ich przyczyna, czyli znajomość architektury u starożytnych.

P. Jaki jeszcze ma podział dowodzenie?

O. Dzieli się jeszcze dowodzenie na *proste* i *uboczne*.

P. Co jest dowodzenie proste?

O. *Proste* dowodzenie jest wtedy, gdy zaczawszy od okréślenia zdań przez się oczéwistych, albo wiadomości i prawd złąd wy-

padających, przychodzimy do utworzenia ciągu syllogizmów, i łączymy je porządnie, aż przyjdziemy do syllogizmu, którego wniosek jest zdaniem mającém się dowodzić.

P. Co są dowodzenia *uboczne*?

O. *Uboczne* są te, w których bierzemy zdanie wręcz przeciwne temu, którego chcemy dowodzić; a wyprowadzając z niego niedorzeczności albo nawet i fałsze, wnosimy ztąd, że zdanie, którego chcemy dowodzić, prawdziwe być musi, ponieważ z przeciwnego iemu założenia niedorzeczne wypadają wnioski.

P. Czy dowodzenie jest niemyślną drogą do prawdy?

O. Tak jest; jeżeli zdania zgadzają się z prawidłami syllogizmów: bo jeżeli pierwsze założenie jest prawdą, wniosek także musi być koniecznie prawdą; a że każde dowodzenie może być rozłożonem na ciąg pojedynczych syllogizmów, a zatem wniosek z każdego musi być koniecznie prawdą, z ostatniego zaś będzie odpowiedzią szukaną.

P. Jak się przekonać, czy dobrze prowadzone dowodzenie?

O. Aby uznać z pewnością, czy dowodzenie jest dokładnie prowadzone, potrzeba rozbrać, czy określenia wprowadzone w dowo-

dzeniu prawdziwie odpowiadaia wyobrażeniom, które nam dadź zamierzaia; czy założenia rzeczywiście są przez się oczéwistými prawdami; czy syllogizmy są ułożone stosownie do przepisów; i czy nakoniec łączą się przyzwoitym i porządnym sposobem.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O sofizmatach.

P. Co iest *sofizma*?

O. Jest to fałszywy wniosek wyprowadzony ze zdań pozornie prawdziwych.

P. Możeż to się kiedy zdarzyć?

O. Wtedy, gdy się znajduie błąd iaki w wnioskowaniu, albo kiedy iedno ze zdań nie prawdzi się w takim znaczeniu, w iakiém zostało do dowodzenia użyte.

P. Ile iest gatunków sofizmu?

O. Można sofizmata w sposób następny podzielić: 1. *ignoratio elenchi*, 2. *petitio principii*, 3. *non causa pro causa*, 4. *fallacia accidentis*; także na sofizmata *złożenia i rozdzielenia*, oraz na pochodzące z niepewnego znaczenia wyrazów.

P. Co iest *ignoratio elenchi*?

O. *Ignoratio elenchi* albo *błąd pytania* jest, kiedy to, co zostało dowiedzione, nie ma ścisłego związku ani stosunku z rzeczą, której należy dowodzić; a zatem nie jest odpowiedzią na pytanie, chociaż ie na pozór здаie się rozwiązywać.

P. Day przykład?

O. Przypuśćmy, iż jest pytanie: *czy był św. Paweł żydem?* Możemy tak rozumować:

«*Święty Paweł był urodzony w Tarsus w Cylicyi;*

Cylicya, gdzie leży Tarsus, nie była częścią Judei; a zatem św. Paweł nie był żydem.»

P. Na czém zależy błąd tego wniosku?

O. Błąd tego wniosku zależy na ukryciu przed nami téj wiadomości, iż św. Paweł urodził się z rodziców żydów, chociaż nie w Judei, a zatem, że był z urodzenia żydem.

P. Jak można temu błędowi zapobiedz?

O. Starając się nie odrywać uwagi od tego, co ma bydź dokładnie dowiedzioném, i nie pozwalając sobie od tego oddalać się: nareszcie, nie podstawiać żadney rzeczy podobney, na miejsce téj, której dowieść mamy.

P. Co jest *petitio principii*?

O. *Petitio principii* jest przypuszczenie zasa-

dy nieprawdziwéy, zkad wniosek mylny koniecznie musi następować.

P. Day przykład?

O. Przypuśćmy, iż chcemy dowieść, że «*człowiek jest stworzeniem nieodpowiedzialném za swoje sprawy.*» Możemy taki utworzyć syllogizm:

«*Stworzenie nie obdarzone wolną wolą nie jest odpowiedzialne za swoje sprawy;
Człowiek nie jest obdarzony wolną wolą;
przeto*

Człowiek nie jest odpowiedzialnym za swoje sprawy.»

W tém rozumowaniu mnieysze założenie jest przypuszczeniem fałszywém, a zatem i wniosek jest fałszywy.

P. Co jest *non causa pro causa*?

O. *Non causa pro causa* iestot naznaczenie mylnéy przyczyny; co przeto znaczy ten rodzaj sofizmu, łatwo poznałemy.

P. Co jest *fallacia accidentis*?

O. *Fallacia accidentis* iest wtedy, gdy biorąc na uwagę okoliczności zupełnie przypadkowe, czynimy zład wniosek o naturze lub istotnych własnościach pewnego przedmiotu. Tak np. «*wino zakazane jest zwolennikom Mahometa, ponieważ niekiedy sprawia pijaństwo, kłótnie.*» i t. d.

P. Co jest sofizma *złożone*?

O. Sofizma *złożone* jest wtedy, gdy rzecz uważamy w stanie złożonym, i zład wnioskuujemy to, co się tylko wtenczas sprawdza, gdy części iéy oddzielone zostają. Tak np. mówimy, iż *trzy* i *pięć* są *nieparzystymi* liczbami; lecz ieślibyśmy chcieli zład wnosić, że ich całkowity zbiór, to jest: *ośm* jest *nieparzystą* liczbą, wniosek byłby fałszywy, i byłby sofizmatem *złożonym*.

P. Co jest sofizmat *rozdzielenia*?

O. Sofizmat *rozdzielenia* jest, ieżeli chcemy sądzić o rzeczy, rozdzieliwszy iéy wyobrażenia, i o częściach tego wyobrażenia osobno uważanych twierdzić to, co się prawdzi tylko o wyobrażeniu całkowitem. Tak, liczba *ośm* jest *parzystą*; lecz ieśli zechcemy twierdzić, iż *trzy* i *pięć*, które razem wzięte czynią *ośm*, są także *parzystymi* liczbami, utrzymywać będziemy rzecz fałszywą; co właśnie będzie sofizmatem *rozdzielenia*.

P. Jaki sofizmat powstaie z użycia wyrazów niepewnych w znaczeniu?

O. Sofizmata, powstające z wyrazów niepewnego znaczenia, łatwe są do zrozumienia bez przykładów. Jedno jest w nich tylko niebezpieczeństwo, które się zdarza wtenczas, kiedy się jednego wyrazu dwa znaczenia bar-

dzo mało od siebie różnią; a co zatém idzie różnica ta, prawie niewidzialna, może w błąd, wprowadzić.

P. Jak można fałsz lub prawdę każdego syllogizmu okazać?

O. Prawdę lub fałsz każdego syllogizmu poznamy przez dwa powszechne sposoby:

1. Zdania albo wprost albo przez zastosowanie muszą zamykać w sobie wniosek; albo iedno ze zdań musi w sobie zawierać wniosek, a drugie pokazywać, iż w niem jest wniosek zawarty.

2. Ponieważ wyrazy czyli terminy średnie w każdym syllogizmie zazwyczaj powtarzają się, a zatém w obu miejscach brać się muszą w iednakiem znaczeniu.

R O Z D Z I A Ł XVII.

O epicheremacie, paralogizmie i przykładzie.

P. Co iest *epicherema*?

O. *Epicherema* iest gatunkiem rozumowania prowadzonego w sposobie syllogizmu, lecz tak, że do każdego zdania zaraz dodać się dowód.

P. Day przykład?

O. «Kogo dręczą niepokoje i troski, nie jest szczęśliwym, *ponieważ spokojność umysłu jest koniecznie potrzebną do szczęścia*; a że człowiek oddany swoim namiętnościom doznaje wielu niepokoiów i trosk, *częścią dla tego, że się w nim głos sumnienia odzywa, częścią dla tego, że nie zawsze cel swoich żądań osiąga*; a zatem, kto się namiętnościom oddaje, nie jest szczęśliwym.»

P. Jak można uważać ten rodzaj rozumowania?

O. Jest to bardzo piękny sposób rozumowania, ponieważ nie zostawia po sobie miejsca żadnym wątpliwościom.

P. Na jakiem znakomitém dziele możnaby okazać przykład epicherematu?

O. Całą mowę Cycserona za Milonem wystawić można w postaci następnego epicherematu:

«Wolno zabić człowieka, który siłą przedstawia, aby nam życie odjął; *to się i prawem natury i prawem narodów i przykładami i wszystkiém w świecie potwierdza*; a że Klodyusz zastawił na Milona zasadzkę, *czego dowodzi jego uzbrojenie się, zebranie żołnierzy, jego obroty i inne okoliczności*; a zatem wolno było Milonowi zabić Klodyusza.»

P. Jaki jeszcze jest gatunek sofizmu?

O. Jest jeszcze gatunek sofizmu zwany *paralogizmem*, niby rozumowaniem *przeciw rozsądkowi*. Takie sofizma zdarza się wówczas, gdy się fałszywie rozumnie przez niepostrzeżenie lub niewiadomość, bez zdrady i bez złego zamiaru.

P. Day przykład?

O. «*Jest konstellacya nazwana lwem; a że lew ryczy; a zatem jest konstellacya, która ryczy.*»

Albo: «*Cnota na nic się nie zda, kiedy bezbożni mogą otrzymać zbawienie; a że bezbożni mogą otrzymać zbawienie; a zatem cnota na nic się nie zda.*»

P. W czym te rozumowania są fałszywe?

O. W pierwszym przykładzie fałsz wynika z nierozróżnienia wyrazu dwóznacznego; w drugim z pomieszania myśli pojedynczej ze złożoną: tak, w pierwszym *lew zwierze* i *lew konstellacya* nie są rozróżnione; w drugim myśl pojedyncza, *bezbożni mogą otrzymać zbawienie*, wzięta jest za złożoną przez opuszczenie téj części, *jeżeli uczynią pokutę i poprawią życie*.

P. Co jest przykład?

O. Jestto kształt rozumowania zależący na tém, aby z jednego szczególnego zdania wy-

prorowadzić drugie, z którém tamto zostawać może w iednym z trzech następnych stosunków: *podobieństwa*, *sprzeczności*, *wyśszosci*.

P. Jak się więc może podzielić takowe rozumowanie?

O. Stąd wynika, że rozumowanie zwane *przykładem* dzielić się może na trzy gatunki: na przykład *a pari*, *a contrario*, *a fortiori*: pierwszy jest wtenczas, gdy prawda, którą wyprowadzamy, okazuje w sobie iakieś podobieństwo do téy, z którój wyprowadzamy; drugi, kiedy prawda wyprowadzona opiera się na sprzeczności lub niepodobieństwie z tą, z którój wyprowadzamy; trzeci zaś, gdy założenie następne służy do nadania pewnej mocy temu, z którego się wyprowadza.

P. Obiaśnij te trzy gatunki przykładami?

O. Z trzech następnych przykładów, pierwszy jest rozumowaniem *przez przykład a pari*, drugi *przez przykład a contrario*; trzeci *przez przykład a fortiori*. 1. «Bóg przebaczył Dawidowi *przez wzgląd na jego skrucę*; a zatem i wam przebaczy, jeżeli skrucę mieć będziecie. 2. *Próżnowanie jest matką wszystkich występków*; a zatem *praca jest przeciw nim lekarstwem*

i tarczą. 3. Trzeba się znużyć przepędzając choć nie wiele czasu z Piotrem; więc tem bardziej musi być znękany, kogo on nie chce od siebie uwolnić.»

ROZDZIAŁ XVIII.

O metodzie czyli o trybie postępowania w dochodzeniu prawdy.

P. Co jest *metoda*?

O. Wyraz *metoda* czyli *tryb*, wzięty w najobszérniejszy znaczeniu, zawiera uszykowanie wielu przedmiotów, albo urządzenie wielu czynności w taki sposób, który najbliżej prowadzi do zamierzonego celu.

P. Co w logice rozumiemy szczególniej przez *metodę*?

O. Przez *metodę* w logice rozumiemy urządzenie rozmaitych wyobrażeń do pewnego przedmiotu ściągających się, w porządku jak najlepszym, dla dóyscia prawd nieznaomych i zatwierdzenia znaiomych oraz zatrzymania ich w pamięci.

P. Ile jest gatunków metody w logice?

O. Dwa: tryb dochodzenia przyrodzony i *dowolny*.

- P. Co jest *przyrodzony* tryb dochodzenia prawdy?
- O. Tryb dochodzenia *przyrodzony* uważa porządek przyrodzenia i tak postępuje, że poznanie przedmiotów iednych prowadzi do poznania następnych: dzieli się on na *syntetyczny* czyli *zbiorowy* i *analityczny* czyli *rozbiorowy*.
- P. Jak odkrywamy prawdę przez tryb dochodzenia *syntetyczny* czyli *zbiorowy*?
- O. Jeżeli używamy trybu *zbiorowego*, natenczas, zaczynając od pierwszych nayprostszych i szczególnych zasad, przechodzimy do dowiedzenia prawd następujących, aż póki stopniami nie utwierdzimy prawdy, za przedmiot badania wziętę: to się nazywa sposobem *zbiorowym* czyli *syntetycznym*.
- P. Co jest tryb dochodzenia *analityczny* czyli *rozbiorowy*?
- O. Sposób *rozbiorowy* zamierza odkryć prawdę założenia, postępując wstecz przez wszystkie pośrednie stopnie, aż do pierwszey albo początkowey zasady: to się nazywa trybem *rozbiorowym*.
- P. Czy nie mają te metody innych nazwisk?
- O. Tak jest, sposób *analityczny* czasem się nazywa metodą *wynalezienia*, a *syntetyczny* metodą *nauczania*.

P. Co rozumiesz przez metodę *wynalezienia*?

O. Rozumiemy takie urządzenie i uporządkowanie myśli, iakie wynika z przyrodzonego postępowania umysłu; ten sposób przedstawia nam myśli w takim porządku, w iakim jedna za drugą w rozpoznaniu i odkryciu prawdy następują.

P. Czego potrzeba, ażeby wynaleźć iaką prawdę lub rzecz pożyteczną?

O. 1. Potrzeba z natury otrzymać rozległy i obeymujący rozsądek, zdolny ogarnąć wszystkie szczegóły, często w wielkiéy liczbie nawijające się naszemu poznaniu.

2. Nabydź zwyczaj u postrzegania, który nam żadnéy rzeczy ważnéy bez zastanowienia się opuścić nie dozwala; i który starannie odróżniać uczy wszystkie okoliczności, służące do objaśnienia lub dowiedzenia prawdy.

P. Czy to są przyrodzone czy nabyte przymioty?

O. Są to wprowadzić przyrodzone przymioty, lecz przez wprawę i doskonalenie mogą się do wysokiego stopnia dzielności i mocy posunąć: między innemi środkami do tego wiodącemi są nauki matematyczne, które nawięcey ludzki umysł sposobią do rozległego uważania rzeczy, i nadają mu władzę o-

kazywania związku między rozmaitemi częściami, bez żadnego zamieszania.

P. Co jeszcze jest potrzebne do doskonalenia się w wynaydowaniu?

O. Rozsądny wyhór środkuiących wyobrażeń; bo (iakośmy widzieli) w badaniach musimy kłaść za zasadę wiadome i oczéwiste prawdy, aby z nich wyprowadzić wnioski, zdolne za pośrednictwem porządnego stopniowania objawić prawdę lub fałsz zdania, które przedmiotem naszych badań było.

P. Jakim sposobem otrzymać można średnie wyrazy czyli terminy?

O. Lubo do wynalezienia środkuiących wyobrażeń potrzeba pewnéj rostopności i żywości umysłu; można iednak te władze wesprzeć za pomocą własnego działania, kierowanego ogólnie przez cały obręb sztuk i umiejętności; i za pomocą obszérnego a dokładnego uważania rzeczy; naćwyszystko zaś przyczynia się do tego dokładne poznanie przedmiotu, który się stał celem badania.

P. Co rozumieś przez *rozsądek*?

O. *Rozsądek* w logice oznacza wprawę i zwrot potrzebny do objaśnienia naybliższych wyobrażeń i do zręcznego ich zastosowania w odkryciu prawdy.

P. Czy niéma iakich sposobów sztucznych;

przez które odkrycie prawdy można ułatwić?

O. Tak jest: na tém naybardziej sztuka rozumowania zależy, aby zręcznie oszczędzić działalność umysłu, a wyszukiwać takich pomocy, któreby naybardziej rozszerzyły wiadomości nasze w obrębie przyrodzonych sił jego.

P. Jak się to uskutecznić może?

O. Często się przytrafia, iż w dochodzeniu prawdy liczba połączeń i stosunków jest wielka, a ostateczny wniosek jest tak oddalony od pierwszego założenia, iż naybystrzeyszemu umysłowi trudno jest wszystko razem objąć: a zatem nieodbitą jest potrzebą w ten sposób je łączyć i urządzać, aby zawsze były obecne umysłowi, ile razy okoliczności tego wymagaia.

P. Jakie korzyści wynikają z téj praktyki?

O. 1. Tym sposobem, nie nużąc się natłokiem rozważanych przedmiotów, mamy ieszcze te stosunki na każde zapotrzebowanie pod swoim zarządzeniem; a umysł, wolny i spokojny, wszystkie swoje siły obraca na wybadanie przedsięwziętego przedmiotu.
2. Oszczędza się przez to niepotrzebne utrudzenie umysłu, i nieobciążając go rozważaniem ogółu pozwala się mu w ba-

daniu postępować stopniami; a tak prawdy nader oddalone, przedtém niedostępne dla każdéy z pojedynczych sił umysłu, tym sposobem postępowania mogą bydź z małym utrudzeniem rozsądku zbliżone do siebie: chociaż albowiem cały szereg ich razem połączony, dla swoiéy znaczney obszérności iest dla rozsądku do ogarnienia bardzo trudny; środkujące iednak materye badania stają się do obięcia łatwiejsze.

P. Wyiaśniy to przykładami?

O. Przypuśćmy, że chcemy w arytmetyce otrzymać mnogość z liczb rozmaitych, przez się mnożonych; gdybyśmy to chcieli uskutecznić zarazem, przechodziłoby to siły naszego umysłu; lecz iesli mnożymy przez się oddzielnie iedności, dziesiątki, sta, piszemy ie zwyczajnym sposobem, a później wszystko z kolei dodaiem do siebie; łatwo i z pewnością mnogość otrzymuiemy. Podobnież odkrywaią się stopniami odległe prawdy.

ROZDZIAŁ XIX.

O metodzie.

(Ciąg dalszy.)

P. Co jest tryb dochodzenia *naukowy*?

O. Tryb *naukowy* albo *nauczający* inaczej nazwany metodą *scientificzną* oznacza to postępowanie, przez które zaczynając od pierwszych zasad, przechodzimy stopniami do utwierdzenia prawdy.

¶ Co rozumiesz przez *umiejętność*?

O. *Nauka* albo *umiejętne* poznanie rzeczy, jest to wiadomość, którą otrzymujemy, rozumując w umyśle o wyobrażeniach, ich wzajemnym połączeniu i stosunkach; a jeżeli te stosunki są jasne i zupełnie wyłożone, natenczas je zgłębiamy i zgadzamy się na nie, a wszystkie prawdy tego rodzaju tworzą w umyśle naszym to, co nazywamy *bezwzględną pewnością*.

P. Czy może wiadomość nabyta za pomocą zmysłów nazywać się *umiejętną* czyli *scientificzną*?

O. Nie może, ponieważ narzędzia zmysłów łatwo nas łudzą. I tak, *człowiek, mający skazę na oku, widzi wszystkie rzeczy z po-*

dobną skazą; potwory, niemające rzeczy-wistego bytu, iawią się człowiekowi w marzeniach sennych lub gorączkach?

P. Wiadomości nabyte przez świadectwa drugich i obcowanie z nimi czy nie mogą się nazywać seientificznemi?

O. Także nie mogą: bo iakkolwiek świadectwa drugich byłyby do prawdy podobne; rzadko się zdarza iednak, iżby ci sami uprzedniemu złudzeniu nie byli podlegli; tém bardziey, że mogą czasem przystawać na cudze fałszywe świadectwa.

P. Metoda naukowa czy może się zastosować do nabycia wiadomości przyrodzonych?

O. Nie może: ponieważ te mogą się tylko nabywać przez doświadczenie; nie podobna bowiem przez naypracowitsze nawet i naydrobnieysze śledzenie części składających dosledzić skutku, iaki na zmysłach ludzkich sprawić może iakieś dotąd niepoznane ciało; doświadczenie może tylko to okazać. Wiadomości o mocy prochu strzelczego nie przez rozumowanie, ale z doświadczenia, nabywamy.

P. Co z tych prawd możemy wnosić?

O. Z tych prawd możemy wnosić, że w umiejętnościach, w których rozważaia się prawdy umysłowe i oderwane, ich wzajemne połączenia i stosunki, sądy nasze opieraia

się na zgłębianiu; a rozumiemy przez *odwodzenie*. Lecz w naukach przyrodzonych, iako uważających przedmioty zewnątrz nas otaczające, ich siły, własności i wzajemne działania, rozumiemy przez *indukcyę* i *podobieństwo*; iak np. w nauce historii, która szczególniej zajmuie się przeszłemi i pewnemi czynami: tam świadectwo drugich iest zasadą sądu, a iedyny sposob rozumowania zależy na krytyce i domysłach do *prawdy podobnych*.

ROZDZIAŁ XX.

O prawidłach metody.

- P. Czy niéma w logice iakich prawideł wiodących do pożytecznego użycia metody?
- O. Jest bardzo wiele, może się iednak ich liczba sprowadzić do siedmiu nayważniejszych.
- P. Jakie iest pierwsze prawidło?
- O. Staray się, aby twóy tryb był wolnym i zapewnionym od błędu.
- P. Jak to bydz może?
- O. i. Bądź bardzo rostopnym, troskliwym, i ostrożnym, w ustaleniu zasady twego ro-

zumowania albo rozmowy. W tym celu, założenia, które mają się stać pierwszymi zasadami, powinny być dostatecznie roztrząsnione, pod względem ich prawdy i pewności, oraz troskliwie wybrane za pierwsze i bezpośrednie źródła, z którychby się ciąg dalszy wnioskowania dał wyprowadzać.

2. Przekonawszy się dostatecznie, iż twoje pierwsze i najważniejsze założenia są oczwiste i prawdziwe, staraj się poznać ich stosunek tak dokładnie, abyś z nich mógł wyciągnąć wnioski z pewnością i przekonaniem.
3. Patrz, aby cały twego rozumowania łańcuch był mocny i zwięzły, gdyż iedno tylko słabe ogniwo uczyni wątlém całe rozumowanie.
4. Układaj założenia i dowody twoje tak zręcznie i ostrożnie, abyś żadnym zarzutem miejsca nie zostawił.

P. Jakie jest drugie prawidło?

O. Staraj się, aby tryb twój był zupełny i łatwy; aby twoi czytelnicy lub słuchacze łatwo mogli dociec twego rozumowania, i mieć jasne wyobrażenie o całym układzie.

P. Jakich do tego szczególnych prawideł potrzeba?

O. 1. Niech twoje pierwsze założenia będą, ile można, wiadome i oczewiste, poczem postępuj naturalną i iedyną drogą.

2. Nie poczytuj się za doskonałego w iakiękolwiek ludzkich nauk odnodze, aż nim rzeczywiście przyydziesz do stanu udzielania ich drugim; nabywaj wytrwałości w pokonaniu rzeczy trudnych, i nie len się powtórzyć swoich badań.

3. Nie popisuj się bardzo z długim szeregiem myśli i rozumowań w iednym zdaniu albo paragrafie, bo to nad zwyczaj utrudza słuchaczów lub czytelników.

4. Nabywaj łatwego i iasnego sposobu wydania swoich pojęć; bo choćbyś własne zdanie poymował iak nayezyścię, na nie się to nie przyda, ieżeli go ze wszelką łatwością inszym udzielić nie możesz: dla tego unikaj wyrazów dwóznaczych lub wątpliwych bez dokładnego tych ostatnich wyjaśnienia.

P. Jakie iest trzecie prawidło?

O. Nadaj metodzie cechę uniknienia tego wszystkiego, co się nie przyczynia do wyjaśnienia przedmiotu; czyli, rozdziel zawikłane wyobrażenia na pojedyncze i oddzielne części, staraj się rozklassyfikować każde założenie i dowód stosownie do prawideł wy-

żey podanych: mieć baczność, aby rozmaite podziały twego przedmiotu iedne do drugich nie wpadały.

P. Jakie iest czwarte prawidło?

O. Czwarte prawidło iest: że metod wyjaśnienia przedmiotu powinien bydź tak zupełny, aby nic nie było opuszczoném; staray się zatém nic nie omiiac bez wytłumaczenia, co iest ciemném, lub trudném do poięcia; wyliczay, kiedy tego potrzeba, wszystkie części albo własności każdego przedmiotu; sposobem zupełnym i obeymującym; zbiy, ieśli możesz, każdą wątpliwość albo nierostrzygnioną część dowodzenia; wchodź zupełnie w wyjaśnienie każdego wyrazu trudnego; staray się nie opuścić żadney ważney okoliczności w opowiadaniu faktów, z których chcesz wyciągnąć pewne prawdy; w rozwiązywaniu trudności rozważay rozmaite przypadki mogące się zdarzyć, i iak ie można by rostrzygnąć; iedném słowem, niech twoie wyliczenia, rozdzielenia i podziały rzeczy będą tak dokładne, aby, ile to bydź może, żadna potrzebna część, żadne wyobrażenie nie było opuszczone.

P. Jakie iest piąte prawidło?

O. Przy zachowaniu poprzedzającego prawidła, aby nie wpaść w przeciwną ostate-

czność, strzeż się rozwlekłości, unikaj niepotrzebnego powtarzania wyobrażeń, nie wysadzaj się na wyjaśnienie tego, co nie potrzebuje dowodu, ani też zbiłaj, co jest oczywistym fałszem; krótko mówiąc, strzeż się stać się nudzącym przez rozwlekłość, a ciemnym lub w dowodach słabym i suchym przez nieumiarkowaną krótkość.

P. Jakie jest szóste prawidło?

O. Niech twoja metoda będzie właściwą przedmiotowi, bo nie każdy przedmiot może być jednym i tymże samym sposobem wykładany: rozsądek i doświadczenie wskażą przyzwoitszą drogę postępowania, niż prawidła, któreby na to można podawać.

P. Jakie siódme prawidło?

O. Niech będą części dowodzenia albo rozmowy tak z sobą związane, aby całość stanowiła porządną łańcuch, bez żadnych przerw i czczości.

ROZDZIAŁ XXI.

O pamięci.

P. Co jest *pamięć*?

O. Jestto władza odnawiania w myśli naszey

wyobrażeń lub sądów dawniej nabytych, oraz porządku, iakim po sobie następowały, a to z tém przekonaniem, że wyobrażenia lub sądy takowe rzeczywiście w nas dawniej były.

P. Jak można podzielić władzę pamięci?

O. Dwoiako; iedna iest *potoczna*, która przywodzi wyobrażenia rzeczy zmysłowych i odmian, którésmy w nich postrzegli; druga *naukowa*, którój przedmiotem są prawdy oderwane czyli umysłowe.

P. Co w nas ułatwia działanie pamięci?

O. Związek wyobrażeń zmysłowych i porządne ich uszykowanie. Związek ten, za ziawieniem się w umyśle wyobrażeń iednych, pociągając obudzenie się drugich bez żadnego ze strony naszej usiłowania, musi dzielnie pomagać pamięci. Szyk wyobrażeń czyli systematyczny związek, obeymujący wielką ich liczbę, np. składających pewną umiejętność lub naukę, podobnież spamiętanie ułatwia.

P. Na czém doskonałość pamięci zależy?

O. Na połączeniu trzech następnych warunków: 1. pamięć powinna mieć łatwość w nauce się, to iest w zatrzymaniu pewnych wypadków; 2. powinna bydź trwała w zachowaniu raz powziętych wiadomości; 3. powinna bydź szybka w ich przypomnieniu.

P. Co zachować należy, ucząc dzieci na pamięć słów i rzeczy?

O. Trzy następne prawidła: 1. nie należy pamięć młodych obarczać wielką liczbą słów im niezrozumiałych: 2. przyzwyczaić je do zdawania sobie sprawy ze znaczenia słów, których się nauczyły, nie zaniedbując przytém sprostowania mylnych wyobrażeń, iakie młodzi do takowych słów przywiązywać zwykli: 3. ponieważ w wieku dojrzałym te tylko słowa lub wyrażenia człowiek pamięta, które za młodu rozumiał; z téy przyczyny zdolniejszą młodzieź najmniey trzeba obciążać uczeniem się wyrazów niezrozumiałych.

P. Co jest pamięć *sztuczna*?

O. Użycie pewnych środków i usiłowań, podanych przez sztukę i przemysł, nazywamy pamięcią *sztuczną*. Te iakkolwiek mogą bydź liczne, w ogólności iednak zależą na połączeniu w umyśle rzeczy trudnych do spamiętania z temi, które się łatwiey pamiętają.

P. Jakie są środki, ułatwiające pamięć *sztuczną*?

O. 1. Podział i rozkład przyzwoity przedmiotu na pewne części większe i mniejsze. 2. Użycie węzełków, karbów i innych sposobów, służących ludziom nie mającym nauki. 3. Za ostateczny, najskuteczniejszy i nayle-

piecy odpowiadający swemu celowi sposób
mamy uważać *pismo*.

ROZDZIAŁ XXII.

O imaginacyi i fantazyi.

P. Co iest *imaginacya*?

O. Jestto władza, która, za pośrednictwem
pojęć, łączy uczucia wyobrażone i z nich
tworzy obrazy iestestw, które bytu nie-
mają wprawdzie, ale miećby mogły, i która ie-
spaia w taki sposób, w jakim się rzeczywi-
ście nie łączyły.

P. Co iest *fantazyja*?

O. Jestto gwałtowne działanie wrażeń mo-
zgowych i pamięci zwierzęcój na umysł,
oraz przewaga sił cielesnych nad siłami u-
mysłowemi.

P. Jakie zachodzą różnice między *imaginacyą*
a *fantazyją*?

O. Następujące: 1. *fantazyja* iest siłą musu i
przywidzenia, tłumiącą czynność rozumu i
innych władz człowieka; *imaginacya* iest
siłą wolną i wspartą władzami umysłu: 2.
fantazyja, iako skutek pamięci zwierzęcój,
iest spólną ludziom i zwierzętom; *imagi-*

nacya jest siłą twórczą, samemu człowiekowi właściwą, jest darem, który przyrodzenie nadać pewnym tylko umysłom w różnym wymiarze i stopniu: 3. fantazją rządzi albo namiętność, albo nałóg, albo z dziecinstwa nabyte automatyczne wrażenie; imaginacją zaś kieruje rozsądek, smak i przepisy rozumu.

P. Na ile stopni czyli rodzajów dzieli się imaginacja?

O. Jako pojęcia, za związek imaginacji służące, są dwoiaki, tak dwoiakiemu gatunkowi mogą być twory imaginacji. Jedne z nich stawiają nam tylko obrazy iestestw materialnych, takim odpowiedniego wizerunku nie widzimy w świecie rzeczywistym: drugie dają umysłowi naszemu wzory moralności lub szczęśliwości ludzkiej, tym sposobem, iż w całym przyrodzeniu nie stawia się zmysłom naszym żadne iestestwo obdarzone poznaniem i wolą, któreby dokładnie tym wzorom odpowiadało.

P. Imaginacja czy jest wyłącznie darem przyrodzenia?

O. Nie jest ona darem samego tylko przyrodzenia; lecz jest także wypadkiem doświadczenia i nałogów umysłowych, pod wpły-

wem pewnych przyiaźnych okoliczności na-
bytych.

P. Czy wynikaia dla ludzi iakie korzyści z ima-
ginacyi?

O. Liczne i znakomite.

P. Jaka iest piérwsza z niéy korzyść?

O. Piérwszém dobrém, przez imaginacya dla
rodzaiu ludzkiego przyniesioném, są sztuki
piękne, iako to: *poezya, malarstwo, rzeźbiar-
stwo, muzyka, tańce* i t. d. Działania tych
sztuk nie są zawsze kopią i prostém naśla-
dowaniem natury, ale częstokroć poprawie-
niem i wykształceniem iéy szczegółowych
utworów; są one dziełem imaginacyi i wy-
boru rozrzuconych po naturze piękności;
są stowarzyszeniem tych spokrewnionych
ozdób i przyległości, z których wynika pro-
sta harmonia i osiągniony zamiar wykona-
nego dzieła.

P. Jaka druga iest korzyść?

O. Imaginacya przyczynia się do wszystkich
kunsztów mechanicznych i wszelkiego ro-
dzaiu wynalazków. Przedmioty materyalne
ieżeli mają bydź użyteczne, muszą, podług
woli naszéy, odmieniać stan i naturalne swo-
ie położenie; użyteczność takow'a zależy na
tém, iż ie podług chęci naszéy zbliżamy, od-
dalamy, okrzesywamy, drobimy, spaiamy,

rozkładamy na pierwiastki, łączymy i t. d. Widoczną przeto jest rzeczą, iż każdą takową odmianę w przedmiotach materialnych trzeba wprzód wyobrazić sobie, co nie inaczej da się uskutecznić, iak za pomocą władzy imaginacyi.

P. Jaka z nięj trzecia korzyść?

O. Imaginacya, prócz tego, ma wielki wpływ na przyspieszenie postępów umiejętności przyrodzonych, w których rozumowanie łączy się z doświadczeniem; iak *np.* w *fizyce, chemii, astronomii* i t. d.

P. Jaka czwarta?

O. Wpływa naostatek imaginacya na moralne ukształcenie charakteru i zaszczerpienie cnoty. Chcąc *np.* poprawić w sobie nieczułość i oziębłość serca, dosyć jest w myśli wystawić sobie cały ciężar losu, który nieszczęśliwego człowieka uciska; przebiecz uwagą przez wszystkie stopnie iego cierpienia; słyszeć rozlegające się ięki lub wydziérające się westchnienia; słowem, wyobrazić sobie za pomocą imaginacyi to wszystko, co nas porusza, a możemy bydź pewni, że święte zarody czułości serca i litości wzrostu nabiorą i staną się nieodstępnećm prawidłem wszystkich naszych usiłowań i czynów moralnych.

P. Czy są jakie skutki złe kierowaney imaginacyi?

O. Są niektóre bardzo szkodliwe, a mianowicie następne: 1. czytanie romansów lub widok nieszczęść zmyślonych robi nas na rzeczywiste nieszczęścia mało czułymi; bo częste powtarzanie iednychże działań osłabia dzielność wrażeń, sprawianych zwykle na umyśle lub zmysłach; czyli krócéy mówiąc, oswaiając się tym sposobem z uroionemi cierpieniami, staiemy się zatwardziali na rzeczywisty głos nędzy. 2. Oddając się zupełnie imaginacyi, i tworząc sobie świat idealny, zaciągamy niechęć i odrazę od świata rzeczywistego; a żyjąc w świecie uroień, nie iesteśmy w stanie żyć w świecie rzeczywistym: ztąd wynika, że, będąc wystawieni na tysiączne przygody i niesmaki, musimy z czasem sobie ohydzić życie, w którém wszystko, co widzimy, przeciwne iest naszym chęciom i wyobrażeniom. Dla téy to przyczyny ludzie, nie wstrzymuiący zapędów imaginacyi, często życie samobóystwem kończą.

P. Jak tym szkodom zapobiedz można?

O. Jeżeli wybuiiała imaginacya dóydzie do tego stopnia, iż człowiek w zatrudnieniach i związkach towarzyskich nie może smakować i zna-

leżć pociechy; natenczas ieden pozostaie do ratunku środek, przeięcie się prawdami religii. Religia to łaknącym sprawiedliwości, czyli doskonałéy między ludźmi, cnoty, obiecuie nasycenie; wskazuje człowiekowi w wieczności ten pożądany cel doskonałego szczęścia, za którym próżno się uganiania w życiu doczesném; podaje niemylnie środki, wiedące do osiągnięcia tego celu.

P. Jaki iest trzeci skutek źle urządzonéy imaginacyi?

O. Ostatni naystraszliwszy skutek, dotykaiący człowieka niczém nie nagrodzoną klęską; iest pomieszanie umysłu. Chorobie téy zawsze podpada człowiek, ilekroć nie może rozróżnić uczuć wyobrażonych od rzeczywistych. To właśnie zdarza się, ilekroć wola straci wpływ na wyobrażenia; a imaginacya, objawszy panowanie nad umysłem, stawic mu będzie uroienia swoje pod postacią rzeczywistości. Można łatwo nabydź téy choroby, poświęcając się namiętnie pewnym wyobrażeniom i myślom, przez co nie tak nam łatwo przychodzi odrywać od nich uwagę, i zwracać się podług upodobania do innych przedmiotów.

P. Jaki iest sposob nayskuteczniejszy do uniknienia tego nieszczęścia?

O. Wczesne uregulowanie téj władzy przez wprowadzenie uwagi, ażeby zawsze posłuszną była woli a na iéy skinienie i stosownie do potrzeby przenosiła się od iednego rodzaju wyobrażeń do drugiego, od działań rozważa do postrzegania, od tworów urojonych do widoków rzeczywistości.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Rzut oka na historią logiki.

Wyjaśnione dotąd prawdy aby się łatwiej pomnażać i dopełniać mogły, przyłączamy tu historyczny obraz, w główniejszy tylko rysach szybko skrészony, któryby okazał początki, przemiany, doskonalenie się téj nauki aż do naszych czasów, któryby ocenił wartość i objawił ducha celniejszych pism ią wykładających.

Początki logiki i stan iey u Greków i Rzymian.

Logika nie jest z rzędu tych nauk, które mogą wcześniej między ludźmi wziąć początek i wzrostu nabydź. Czy się ona zasadza na po-

strzeżeniach fenomenów, czy na rozwładze umysłu, iego władz i sposobów prowadzących do badania i uznania prawdy; zawsze nie może się w rannych latach rodu ludzkiego utworzyć, zawsze potrzebuie, iżby iego młodocianość przemineła — ten wiek, w którym że imaginacya i uczucie przemagaia nad wszystkiemi władzami, człowiek przeto nie tyle jest sposobny do rozważań umysłowych, ile do utworów przynoszących zadowolenie zmysłowe, do dzieł poezyi i sztuk pięknych; z którego nareszcie wychodząc najpierwéy chyba się staie sposobnym do opowiadań historycznych. Potrzeba iuż pewnéy dójrzałości umysłu, znacznego oswolenia się z przedmiotami zmysłowemi, iżby zwrócić uwagę na siebie, na stan i na działania własnego umysłu, iżby się zaiąć oderwanemi przedmiotami. O tém i rzut oka na przyrodzenie pojedynczego człowieka i dziecie oświaty całkowitych narodów, mianowicie Greków, dowodnie przekonywają: minął w Grecyi pierwéy okres poetów, potem historyków, daley mówców i sztukmistrzów, podniosła się nawet do znacznego stopnia filozofia, nim się utworzyła logika.

Najpiérwszym iey twórcą mienia ZENONA ELEATYCKIEGO; zarzucaia mu tylko, że, czyniąc przedmiotem logiki same prawdy rozumowe od-

łączone odpostrzegania fenomenów i faktów, w pierwszych zaraz iey początkach rzucił zarody tego zepsucia, które tak długo potem w logice panowało; tém bardziéj, że się na tém uchybieniu i Aristoteles nie postrzegł.

Ale prawdziwym logiki oycem iest ARISTOTELES, znakomity filozof grecki. Urodził się w Macedonii, w mieście *Stagirze*, od którego nazywany bywa *mędrce* *Stagiry*, roku przed Chr. 384. W Atenach przez lat 20 słucał filozofii Platona; przez Filipa króla macedońskiego wezwany do przewodniczenia w naukach synowi iego Alexandrowi, z chluba dla siebie i z dowodami wdzięczności obowiązek ten spełnił. Po zgonie Filipa udał się na powrot do Aten, i tam przez lat 13 filozofii nauczał. Naostatek, po śmierci Alexandra w. przeniósł się do *Chalcidy*; miasta w Eubei, gdzie w 62 roku życia, przed Chr. 322, zszedł ze świata. Osobliwszy geniusz, ogromnym zbiorem nauki wsparty, celował nadewszystko do dokładnością i umiętném szykowaniem tylu rozpięrzchłych wyobrażeń, w pewne symetryczne układy. Rozległym swoim rozumem ogarniał wiele nauk; i lubo z dzieł iemu dzisiay przyznawanych nie wszystkie są iego własne, pisał iednak o logice o filozofii moralnéj, o prawach, o ekonomii, o historyi naturalnéj, poezyi.

Zbogacając tym sposobem różne umiejętności, starał się naznaczyć pewne prawidła sztuce dowodzenia prawdy; a widząc, ile wówczas właśnie sofisci nadużywali rozumowania, chciał je poddać niezmiennym przepisom, i stąd wzięła początek jego logika. W téj sztuce rozumowania zasadził głównie na syllogizmach, którym prawidła przepisał: a ten sposób, gdy został potem nadużyty, uiał w więzy ludzki rozum, nie pozwalając iemu myśleć i własném działaniem dochodzić prawdy, ale wszystko zasadzając na mechanizmie syllogizmów i na ich powierzchownej formie.

Logika Aristotelesa z 16 ksiąg składa się: w *pięrowszój*, zwanej *categoriarum liber*, jest mowa o szykowaniu wyobrażeń; *druga* zwana *perihermeneias* (de interpretatione) wykłada moc wyrazów i nazwisk potrzebnych do układu zdań; *dwie* księgi *priorum analiticorum* o syllogizmach w ogólności; *dwie* także *posteriorum analiticorum* o syllogizmach okazujących; w *ośmiu* zwanych *topicorum* wskazane są źródła do czerpania dowodów; *dwie* nakoniec *elenchorum* wymieniają sposoby podchwytania, przez sofistów do zwodzenia niebaczných używane. Cały zbiór tych dzieł zowie się *Aristotelis organon*. Zalety Arystotelesa pod względem logiki są: że nauczył wyobrażenia szykować i oznaczać na-

zwiskami dla ułożenia syllogizmów; że wyliczył sposoby łączenia zdań, aby się stały syllogizmami, przez co sztukę syllogistyczną wyłożył dokładnie chociaż ciemno. Zarzucano mu: że nie uczy, iak w nabywaniu poznań unikać błędów; że wątpliwych słów używał; że się rozszerzał nad wykładem propozycy i rzeczy mniej potrzebnych; że nie wspomniał o *criterium* prawdy; że rozciągnął podał prawidła syllogizmów, a przykładami ich nie objaśnił; że w *topikach*, gdzie miał wykladać źródła dowodów, okazał tylko sztukę napastowania i powikłania przeciwników; że, przez zbytek form syllogistycznych, podiał się niby za cały rod ludzki myśleć, uwalniając wszystkich od myślenia.

Od czasu przeniesienia się nauk z Grecyi do Alexandryi i zakwitnienia ich w Rzymie, nie czyniła postępu logika: były niektóre dzieła greckie, lecz pełne zepsucia.

Logika u chrześcian i Arabów.

Chrześcianie od pierwszych początków kościoła naganiali wprawdzie w wielu mieyscach logikę Arystotelesa, iednakże iéy używali. Pahlująca w tedy sekta, zwana *eclectica* czyli *wybierająca*, usiłowała godzić z sobą mniemania różnych filozofów iako to: Pytagory, Platona,

stoików, Aristotelesa, i z nich co najlepsze wybierać; dawała oraz pierwszeństwo dialektyce Arystotelesa. Oycowie kościoła, uważając, że sekta eklektyków najłatwiej sposobi do przyjęcia religii objawioney, najbardziej ją zalecali, a to się przyczyniło do utrzymania u chrześcian logiki peripateetyków. Z tego powodu panowała ona między chrześcianami w wieku I, II, III i IV. Lecz gdy w wieku V wynalazcy sekt religijnych uzbraiali się logiką Aristotelesa i stoików, musieli więc i oycowie kościoła wschodniego, dla łatwiejszego odbicia pocisków, pilnie tychże prawideł wyuczać. Tym sposobem, przez połączenie dialektyki Aristotelesa i stoików, nauka ta nową przybrała postać, której dochowała na wschodzie aż do upadku państwa greckiego. Taż iey forma i na zachodzie była: uczono tam aż do wieku XII logiki Aristotelesa: ogólnie jednak, oycowie kościoła, szerząc światło religii i filozofii, mniej się zajmowali doskonaleniem logiki.

Gdy się to u chrześcian dzieje, tym czasem na początku VII wieku powstało w Azji państwo Arabów. Rozszerzyli się oni rychło w Azji i w Afryce; a ledwo niespełna wiek upłynął, z iey wybrzeżów wylądowali do Europy i nad znaczną Hiszpanii częścią pa-

nowanie ustalili, r. 711. W lat kilkadziesiąt Arabowie hiszpańscy zerwali związki z kalifatem wschodnim, zapewnili swoją udzielną, i nowego kalifatu stolicą nazaczyli Kordubę, r. 756. Tu dwie osobliwsze zachodzą okoliczności: iż Arabowie, niedawno dzicy i niszczyciele zabytków rozumu i przemysłu ludzkiego, zaczęli światło nauk roznosić; i że Grecy stali się powtórnie sprawcami oświaty, którą na pozor winna Europa Arabom. Kalifowie albowiem wschodni rozszerzyli swoje rządy przez odcięcie prowincyi od imperium greckiego; stolicą ich, po Medynie, był Damaszek w Syryi, potem Bagdad; a zatem w liczbie ich poddanych równie byli Grecy jak mahometani: lekarze greccy, przyzywani w potrzebie na dwór kalifów, dali poznać nie tylko biegłość w swojej sztuce, ale razem wiadomości i zdania filozoficzne. Potrzeba z szacunkiem połączyła się i otworzyła dwór mocarzów arabskich nie tylko dla lekarzy lecz i dla mędrców greckich. Al-Modi poruczył im w swoim państwie założenie szkół; Al-Raszyd w ich obcowaniu znajdował przyjemność i przez ich nauki sam się oświecał. Rzucono się do tłumaczenia pism dawnych filozofów greckich; iakiś rodzaj akademii przyjął na się kierunek tych zatrudnień; i pochodnia oświaty, bliska już wygaśnięcia do

szczełtu w Atenach, zaczęła się roziskrzać w Bagdadzie. Przykład panujących silnie na cały naród działał: wsparcie naukom dawane rozśiało promienie światła we wszystkie strony, przez zwolenników islamizmu zaludnione; rozeszło się z Bagdadu po nad brzegi Eufratu, Nilu, a jeszcze bardziej na pirenejskim półwyspie. Korduba stała się ogniskiem, do którego skupiali się dla nauki nie tylko muzułmani, ale nawet z różnych europejskich narodów chrześcijanie.

Nieszczęściem, tłumaczenia greckie nie były z właściwych rękopisów wykonane, ale z przekładów syryjskich, które już i tak obfitowały w błędy; zajmowali się przekładem ludzie nieznający języka, dzieciów ani filozofii greckiej; przez co pisma te dziwnemu skażeniu podległy. Powiększył złe kalif Al-Mamun, który dzieła greckie, według zdania iego nie potrzebne, dla tego że ich nie rozumiał, spalić rozkazał. Lecz z rzędu wszystkich filozofów żaden Arabom tyle do smaku nie przypadł, ile Aristoteles. AL-KENDI, AL-FARABI, AVICENNA, ABUBEKR, AVERROES, są imiona uczonych, którzy się oddawali objaśnieniu i przekładom mędrca Stagiry, którzy iego pisma przez się dosyć ciemne jeszcze ciemniejszymi zrobili, i którzy iego logikę u siebie w takiej postaci

szérząc, w ostatku z rąk swoich podali ją w wieku XII szkołom uczonych, pracujących w Europie chrześcijańskiej, znanych pod imieniem scholastyków.

O logice u scholastyków.

W czasach panującego w Europie zamętu ostatki niedogasłego światła utrzymywali duchowni. W wieku VII i VIII przy każdym kościele katedralnym znajdował się *scholastyk*, którego obowiązkiem było dawać nauki, jakie wówczas znano, to jest: języki i nauki zwane *wyzwolonémi*. Siedm nauk wchodziło w ówczesnych wiadomości: *grammatyka*, *retoryka*, *dialektyka*, *muzyka*, *aritmetyka*, *geometria*, *astronomia*; z tych trzy pierwsze składały niższy oddział, zwany *trivium*, który rzadko kto kończył; czterech dalszych poczet zwał się *quadrivium*, ileń tylko osobliwszym talentom był zostawiony.

Przybyło w krótkce więcej środków nauki: Karol wielki w monarchii francuzkiej, Eugeniusz II papież we Włoszech, Alfred wielki w Anglii, Ottonowie w Niemczech zachęcali do oświaty, obudzali uspięne władze, zakładali szkoły; w Bononii, Florencyi, w Paryżu, w Oxfordzie powstały publiczne zakłady na-

ukowe; odtąd bierze początek *scholastyczność*, to iest: sposób uczenia filozofii w szkołach publicznych. Ta scholastyczność, która się od czasów Karola wielkiego do połowy XVI wieku uważa, cztery razy zmienia swój charakter i cztery głównejsze zawiera okresy. Pierwszy zaczyna się od Alkuina, czyli od wznowienia publicznych naukowych zakładów; drugi od Roscelina (Rousselin) to iest, od wzniecenia się sporu realistów i nominalistów; trzeci od Alberta wielkiego, razem z upowszechnieniem xiąg Aristotelesa i wykładów na nie przyjętych od Arabów; czwarty od przybycia uczonych greckich, po wzięciu Konstantynopola przez Turków.

W okresie pierwszym, który trwał blisko trzy wieki, było więcej usiłowań niżeli powodzenia. Wspomniane wyżej nauki ograniczały się słowném wyuczaniem się niektórych xiąg Aristotelesa i kilku zdań Platona; i to nie ze źródła branych, ale przywiedzionych przez pisarzy bliskiego wieku, Porfyriusza; Kassiodora, Boecyusza i innych. Imiona WERNERA lub IRNERYUSZA, PIOTRA LOMBARDA, tu się wspominają. Okres drugi, od wieku XI zaczyna się, liczy w rzędzie nominalistów Roscelina i ucznia jego, równie zręcznego w dialektyce

iak dzielnegó w wymowie, Abeilarda. Trzeci otwiera Albert wielki, autor ogromnych komentarzów na owego Aristotelesa, który przeięty od Arabów tak dalece nie miał żadnego podobieństwa z prawdziwym Aristotelesem, iakeśmy wyżej wspomnieli; odznaczają się w nim, prócz ALBERTA, TOMASZ z AKWINU, DUNS-SKOT, GUILIELM OKKAM, PIOTR DAILLY, czyli PIOTR JULIANI przezwany HISPANUS, lubo w istocie był rodem z Portugalii, którego dzieło, *Summuli logicales*, po wszystkich szkołach publicznych było w użyciu i wielkiéy wziętości. Do tego to okresu odnoszą się owe sławne dysputy scholastyczno-filozoficzne, w których podane tezy (theses) czyli pewne prawdy filozoficzne, dway przeciwnicy, uzbroieni całą potęgą syllogizmów, rozbierali z osobliwszym zapałem, przy niezliczoném zebraniu słuchaczów, i z chęcią chwały nie mniejszą może iak na olimpijskich igrzyskach, podług wyrazu historyków (*). Rzeczzone rozprawy, niemniej iak nauczanie szkolne, ściągają niezliczone mnóstwo słuchaczów: znaczna część Paryża była zaludniona i zabudowana przez uczniów, którzy się do uniwersytetu w nim będącego zbie-

(*) Degerando t. I str. 254.

rali; Duns-Skot liczył za iednym razem 30,000 słuchaczów — rzecz nie do uwierzenia, ieśliby nie ta uwaga, że w czasach poprzedzających wynalezienie druku, gdy nie tak łatwo było czerpać oświecenie z książek, skwapliwiej zgromadzano się dla odbierania ustnój nauki (*). Tak zepsuty Aristoteles przez Greków, tłumaczów syryyskich, Arabów i nakoniec scholastyków nieumiejących po grecku, samowładnie w szkołach ówczesnych panował; nie myślano ani dociekano własnym rozumem, ale wspierano się na cudzej powadze; nie pytano ani słuchano, co jest prawdą i co wskazuje rozum, ale co utrzymuje Aristoteles; nie szukano ani czekano dowodów, ale zwykłe w wątpliwościach i sporach hasło ipse dixit: *tak wyrzekł Aristoteles*, wszystko rozstrzygało; nie postrzeżenia, lecz syllogizmy uznawano za przewodnictwo do prawdy. Dodajmy do tego rzuconą myśleniu tamę, spór o rzeczy małej wagi, brak krytyki, zepsucie języka; zamiast badania prawdy, rozprawianie o niej, iakby o znalezionej, a zrobimy sobie mniój więcej zupełne wyobrażenie scholastycznej filozofii i logiki. Przybycie z Konstantynopola uczonych Greków, którzy, uchodząc

(*) Degerando t. I stron. 254.

przed orężem Turków, przynieśli w oświecześniejsze Europy kraje zabytki bogatę i niedorównané literatury; upowszechniona znajomość starożytnych klasyków, odkrycie nowego świata, wynalazek sztuki drukarskię, dobry byt miast i rozległy ich handel, zagroziły w tym czwartym okresie upadkiem przemożnemu sztuki syllogistycznę autorowi. Nie mogły iego szerzeniu się w wiekach przeszłych zapobiedz ani wielokrotnie powtarzane zakazy uczenia go po szkołach, ani bulla papieża Grzegorza IX wydana r. 1231 przeciwko wprowadzaniu xiąg arabskich (*); w tym zaś czasie, bez żadnych wyszukanych środków, samym tylko skutkiem wzniesionę oświaty, stracił nad umysłami panowanie. Wystawiony został przeciwko niemu Platon w czystym i całkowitym przekładzie łacińskim, bezstronni miłośnicy i znawcy, wążąc się długo między dwoma naczelnikami greckię filozofii, skończyli w ostatku na ograniczeniu górującę peripatetyka przewagi. A nawet przekład prawdziwego Aristotelesa na dobrą łacinę mógł dostarczyć nowę broni przeciwko arabsko-scholastycznemu. W ostalku, przywrócona uprawa dobrę łaciny i zaprowadzona usilność o doskonałe-

(*) Degerando t. I str. 251.

nie języków nowoczesnych, zwanych wtenczas *językami gminnemi* (linguae vulgares) przyczyniły się do zarzucenia scholasty czności. W takim składzie rzeczy, TOMASZ CAMPANELLA we Włoszech, a PIOTR RAMUS (Pierre la Ramée) we Francyi, autor dwóch dzieł: 1) *Animadversiones in dialecticam Aristotelis*, 2) *Institutiones dialecticae*, ostatni iey cios zadali.

*Poprawa logiki i terazniejszy stan iey
w Europie.*

Na drogę tym sposobem utartą weszli niektórzy wielcy ludzie XVII wieku: BAKON w Anglii, DEKART (Des-Cartes Cartesius) we Francyi, Leibnitz w Niemczech przywiedli do skutku zaczętą od poprzedników poprawę. Każdy z nich ważne usługi nauce zdrowego myślenia wyświadczył, każdy przy wysokich latach nie ustrzegł się uchybień, każdy na koniec pociągnął za sobą długi szereg zwolenników: to rozwinać, kładziemy za cel dalszego opowiadania.

Więcey podobno spominany i wielbiony, niżeli znaiomy i czytany, FRANCISZEK BACO z *Verulamium*, filozof angielski, w ośmnaście wieków po Aristotelesie wstrząsł budowę na-

uki syllogistyczny, w dziele nowy kształt logice nadaiącym, zwaném *Novum organon scientiarum*, wydaném 1620 roku. Zamierzył sobie w niém, uwolnić logikę od próżnych zaciekań, a skierować ją do dochodzenia prawdy i odróżniania od fałszu; a tém samym; ze sztuki, tłumiący postępy rozumu, uczynić naukę przydatną w życiu społeczném. Stał się więc Bacon tém dla scholastyków, czém Sokrates był dla sofistów. Wziąwszy za zasadę swoięy nauki, że w dochodzeniu prawdy nie na czyiékolwiek powadze, lecz na doświadczeniu i na postrzeganiu fenomenów opierać się należy, zaczął od powątpiewania o powadze dawnych filozofów i od zbiecia zastarzałych przesądów. »Do téy chwili, powiada, wszystkie użycowania rozumu ludzkiego były nieużyteczne, a wszystkie powodzenia ludzkie. »Niczegośmy się z pewnością nie nauczyli: »co ztąd pochodzi, że w nauczaniu nas trzymano się zasad ogólnych, któreśmy bez żadnego roztrząśnienia brali za niemyślne; a których jednak sami przewodnicy i nauczyciele nasi, iakto iednomyslnie wyznają, nie są w stanie dowieść, i utrzymują że te dowiedziom niemi bydz nie mogą. Jakażkolwiek zatém w nauczaniu logiki wzniesliśmy budowę, iakąkolwiek wzniesiemy, żadna z nich nie iest i nie

»będzie wolną do przywar, iako na błędny
»zasadzie oparta.» Szkoda tylko, że człowiek,
który tak trafne i głębokie podał uwagi, za-
raz omyłkę popełnił, iak tylko chciał ie do
użycia zastosować, ponieważ sam nie nadto
się oddał postrzeganiu faktów. Zawsze iednak
na wdzięczność naszą w wysokim stopniu za-
służył: stargał bowiem te więzy, które ście-
śniały rozum; lub ieżeli z nich cokolwiek oca-
lił, przynajmniej dał przykład, że ie roze-
rwać można. Dla tego Bakon w historyi ludz-
kiego rozumu stanowi drugą i nader pamiętną
epokę. Te zadawnione przesady, które Bakon
zbiia, i które się zowią u niego *idola*, rozdzie-
la na cztery gatunki: na przesady właściwe
całemu przyrodzeniu ludzkiemu, na przesady
przywiązane do osób pojedynczych, na prze-
sady pochodzące ze zwyczaju, i nakoniec upo-
wszechnione przez mylne mniemania ludzi u-
czonych. Dowodzi potém, że indukcya Sokra-
tesa użyteczniejszą iest w dochodzeniu prawdy
niż syllogizm. Wostatku, zachęca do czynienia
doświadczeń. Mimo nader dobroczynny wpływ
iego nauki na poprawę logiki, przyganiaia mu
iednak: że nad syllogizm przekłada indukcya,
która iedynie od syllogizmu nabiera mocy; że
o syllogizmie i metodzie nauki nie podał; że
nakoniec przez zmuszone podziały, styl ciemny,

i słowa nieużywane, ledwo jest zrozumiałym.

Na czele zwolenników Bakona stanął PIOTR GASSENDI, uczony francuzki, który angielskiego mędrca naukę do Francyi przeniósł i narodowi ją własnemu przyswoił. Przenikniony uwielbieniem, iak sam wyznaie, ku prawdziwie heroicznemu tego wielkiego człowieka przedsięwzięciu, zastosował i rozwinął jego naukę; pierwszy stał się autorem nowéj filozofii ludzkiego umysłu. Gassendi ze ślodyczą obyczajów łączył osobliwszą prawdość serca i gorącą miłość prawdy; w pismach i pomysłach swoich mieści dokładność matematyka i rozsadek prawdziwego filozofa; pojęcia jego są rozważone dokładnie, wydane iasno, prosto i z precyzją. W wytknięciu błędów Aristotelesa więcej się roztropnością i umiarkowaniem rządzi, niżeli Ramus, którego śladem poszedł; w sporach z Dekartem, pełen spokojności, przedziwny stawia kontrast z popędliwym przeciwnika charakterem. Gassendi ogłosił: 1) *Exercitationes adversus Aristotelicos*, gdzie iasno i uczenie wskazał trudności dawnéj logiki; 2) *De origine et variatione logicae*, gdzie iéy historiją aż do swoich czasów doprowadził; 3) *De logicae fine*, gdzie wyłożył *criteria* prawdy i wskazał pisarzy, którzy się dobrém ich użyciem

odznaczyli; 4) *Institutiones logicae*, we czterech częściach: a) o pojęciach, b) o sądzie, c) o rozumowaniu, d) o metodzie. To dzieło uczyniło Gassendego założycielem nowéj logiki; jest w niém wielorzeczy nowych, wiele dokładniej wyłożonych, a wszędzie zrozumiałość i porządek panuje. Zarzucano mu tylko iedne rzeczy niepotrzebne, inne przykładami źle objaśnione.

Drogą przez Bakona wskazaną, przez Gassendego utartą, mając przed okiem pamiętne upadki Dekarta przepaści, poszedł JAN LOCK, Anglik. Dzieło iego, w roku 1694 wydane, nosi w przekładzie francuzkim tytuł: *Essai sur l'entendement humain*. Wziął się do téj pracy Lock wśród okoliczności nader mu przyjaźnych, i iakże z nich umiał korzystać! Rozlał hojne światło na przedmioty aż dotąd ciemniem okryte; zasady ledwo dotąd napomknięte naydokładniej rozwinał; a iego dzieło stało się dla wszystkich rozsądnych ludzi iakby doręczną xiażką. Zarzucano mu wprawdzie rozwlekłość, ale i ta się liczy do zasług, bo ułatwia pojęcie prawd nowo-odkrytych. W całej nauce Locka trzy następne widoki upatrzeć można: rozbiór władz umysłu, tworzenie się pojęć, zasady poznań. Co do rozbioru władz umysłu, ten jest nayślabszą częścią

dzieła; nauka o tworzeniu się pojęć jest naydokładniey wypracowana i nadaie dziełu istotną wartość, a w swoim czasie dała wyobrażenie iak ma bydź logika wykładana, rozciągą się ona przez część xięgi I, przez całą II i część III; nakoniec o zasadach poznania rzecz wyłożona w xiędze IV iest niezupełna i ciemna. Odznacza się Lock szczérością i jasnością tłumaczenia się, która go wyniosła nad wszystkich metafizyków. Do zalet iego też liczą: wiele uwag nowych, i wiele odkrytych błędów. Obwiniają, iakieśmy wspomnieli o rozwlekłości i częste powtarzanie się, o zły wykład *woli* i *mysli*, o niedostateczne rozróżnienie człowieka od zwierząt.

Zmianę, iaką w logice Lock na Albionie zaprowadził, starali się dway niemieccy uczeni wśród swoich rodaków zaszczerpieć: ale wrodzona temu narodowi skłonność do wyteżonych rozswag, do zagłębiania się, chętniejsza przeto systematom powikłanym, niżeli tchnącym prostotą maxymom — narodowi, który niewielką do tego wartość przywiązuie, co mu nie wiele przyniosło trudności; zjawienie się Leibnitza, który powszechnie rozciągnął nad umysłami panowanie; sam nakoniec wykład obu filozofów, pozbawiony zupełný i dobrze powiązany całości, byłyto przeszkody nie dopu-

szczaiące uiszczenia zamiarów. EHRENFRIED WALTHER TSCHIRNHAUSEN i CHRISTIAN THOMASJUS, są tych uczonych imiona. Piérwszy sławny w wieku XVII fizyk, członek *akademii umiejętności* w Paryżu, wydał: 1) *Medicina mentis, sive artis inveniendi praecepta generalia*; drugi poświęcony filozofii moralnéy i prawu przyrodzonemu zostawił dzieła: 1) *Introductio ad philosophiam aulicam* 1698, w którém logikę od błędów scholastyków i kartezyanów starał się uwolnić; 2) *Introductio in philosophiam rationalem*, gdzie chce naprowadzić na prostą drogę myślenia bez pomocy syllogizmów; 3) *Praxis philosophiae rationalis*.

Leibnitz, iak widzieliśmy, i Kant (o którym niżej powiemy), zamknęli nauce Locka wstęp do Niemiec; a Dekart wyłączył ją na długi czas z granic Francyi. Weszła iednak tam i szeroko rozwiódła panowanie przez pośrednictwo KONDILLAKA, który ją tak Francuzom przyswoił, iż zyskał nazwanie *Locka francuzkiego*. W dziełach swoich: *Art de penser*, *Art de raisonner*, *Art de parler*, *Essai sur l'origine des connaissances humaines*, *Traité des sensations*, nadał iéy nową postać, uzupełnił ją, udoskonalił, zastosował do użycia w naukach, w moralności, w sztuce mówienia

i pisania. Wykład swoich prawd umiał przybrać w tę uderzającą postać, w te epigrammatyczne zwroty, które tak się zgadzały ze smakiem narodu, nie przestającego na tém, że mu się prawdziwe i użyteczne rzeczy ogłaszały, gdy się to jeszcze z dowcipem nie czyni. Są jednak i uchybienia, które mu nieraz uczeni zarzucali. (*) Za przykładem Kondillaka szerzyli we Francyi naukę Locka KAROL BONNET, w dziele: *Essai analytique sur l'ame*; CONDORCET, w dziele: *Esquisse des progrès de l'esprit humain*; D'ALEMBERT, w przemowie do encyklopedyi. Też naukę rozwijała w Anglii szkoła szkocka, przez prace REIDA, DUGALDA-STEWART, HARRISA, WATTSa. We Włoszech, gdzie logika mniej niż inne nauki zrobiła postępu, odznaczył się ANTONI GENOVESI *Genuensis*, który upowszechniał prawdy Locka. Hiszpania i Portugalia jeszcze mniej sprzyjały postępom logiki. Ogromne volumina wykładające filozofią, długie lata w uniwersytetach na nabyciu téj umiętności trawione nie przywiodły jednak iéy do lepszego stanu, iak była gdzieindziéy w XV i XVI

(*) Dégérando *t. II str.* 343—348. — Jaroński *część III str.* 82. — Jan Sniadecki *t. III str.* 188, 189.

wieku. Dekart, Lock, Newton, Leibnitz, nie przeszli za Pyreny. Ledwo jeden pisarz tyle się mężstwem i światłem nad innych wyniósł, że sprowadził do tych krajów nową filozofią, która już w całej Europie jaśniała. Był to ALOIZY ANTONI VERNEY, rodem z Portugalii, Archidiakon eboraceński, który w logice swojej, ogłoszonej w języku łacińskim w Rzymie 1748 roku, korzystał ze światła i pracy uczonych, którzy w różnych krajach Europy poprawą logiki trudnili się. Do Niderlandów nie mógł się długo Lock przecisnąć, niedopuszczany wziętością Dekarta: byli jednak i tam uczeni, którzy go umieli szacować a mianowicie GRAVESANDE i JAN CLERICUS. Ten ostatni jest autorem znakomitego dzieła o *Krytyce*, po którym swoje logikę drukiem ogłosił.

Kiedy się tym sposobem nauka Bakona i Locka upowszechnia, tym czasem niektórzy filozofowie usiłują zasadę doświadczeń i użycia zmysłów do ściślejszych obrębów sprowadzić. Przewodniczył w tych usiłowaniach TOMASZ HOBBS, Anglik, uczeń Bakona, przyjaciel Gassendego, autor dzieła o logice pod tytułem: *Computationes*. Naukę jego przyjęli we Francyi HELVETIUS w dziełach: a) *De l'esprit*; b) *De l'homme*; w Niemczech MIKOŁAJ GUNDLING, w dziele: *Via ad veritatem logicam*, JAN

BUDDEUS professor w Hali, który tam wydał: *Philosophiae instrumentalis elementa* 1703, RÜDIGER, którego jest: a) *Philosophia synthetica* 1731, b) *De sensu veri et falsi*; w Anglii: BOLINGBROKE, HUME, HARTLEY, PRIESTLEY.

Bakon obalił budowę: trzeba ją było wznieść na nowo. Ziawił się RENAT DEKART (Rénait Des-Cartes) człowiek wielkich zdolności. Przekonany o mylnéj zasadzie dawnéj filozofii, opartéj na cudzéj powadze, uznał powątpiewanie za iedyny środek zapewnienia się o prawdzie. Odrzucił zasadę Bakona *świadectwo zmysłów*, a oparł wszystko na rozmyślaniu i na rozwadze działań umysłu. „Piérwsza rzecz, „któręj pewni iesteśmy (podług iego zdania) „jest to bytność nasza, z powodu doznawanych „uczuć i odbieranych wyobrażeń. Myślę, a „więc iestem.“ Nauka iego nie miała wprawdzie tak długiego panowania, iak Bakona; lecz przyjęta była z uniesieniem i popierana z powszechnym zapałem. Dekart w dziele swém *De methodo rationis recte dirigendae et inquirendae*, odznaczył się szczérém przyłożeniem się do wyszukiwania prawdy, podaniem wielu ważnych prawideł krytyki, doprowadzeniem do unikania wyrazów niepewnego znaczenia a do używania wyrazów, ró-

wnie iak poznań i rozumowań iasných. Zarzu-
cano mu iednak, że się nadto na rozumie ludz-
kim zasadzał, że więcéy się opierał na pozor-
nych przypuszczeniach, niżeli na doświadczeniu.
Sposób analityczny, który Kondillak tak roz-
winał i rozszerzył, winien Dekartowi piérwsze
swe zasady.

Trudno byłoby wyliczać wszystkich stron-
ników, iakich pozyskał ten filozof we Francyi,
w Anglii, w Niemczech, w Niderlandach, a
nawet we Włoszech. Do znakomitszych należą
we Francyi NICOLE i MALLÉNBRANCHE, szczegó-
lniejsze mający upodobanie w rozmyślaniach.
Jeszcze więcéy zyskała wziętości logika przez
uczonych DE PORT-ROYAL w Paryżu wydana,
ułożona podług Aristotelesa i Dekarta.

Po tylu świetnych talentach, które się udo-
skonaleniem logiki odznaczyły, nie można ie-
szcze bez podziwienia i przecięcia się czcią
zwrócić uwagę na WILHELMA BOGUMIEŁA LEIB-
NITZA, tego Bakona niemieckiego, iak go mia-
nują historycy (*), tego głęboko myślącego
mędrca, który rzadkim przykładem połączył
w wysokim stopniu geniusz twórczy i rozle-
głą naukę. Panującém znamieniem geniuszu iego
jest ścisły związek i siła stowarzyszenia, która

(*) Dégérando *t. I. str. 73.*

nayodlegleysze pojęcia umie sprowadzić do pewnych prostych i zasadniczych wyobrażeń. Wśród niepoliczonych swęj pracy przedmiotów umiał on wszędzie tę szczególniejszą prostotę pojęć zachować: teolog, prawoznawca, dyplomatyk, dzieiopis, filolog, logik, metafizyk, geometra, fizyk, niedostrzeżoném iakiémś ogniwem łączy nawzajem nayodlegleysze odnogi ludzkich wiadomości. Rozbiór władz umysłu jest przedmiotem pism iego logicznych: tu on, oddalając się od mniemań Bakena, więcéy zdaie się przystępować do Platona i Dekarta, utrzymuje *pojęcia wrodzone*. Znał też Leibnitz ściśły związek, iaki między pojęciami a ich znakami zachodzi. „Języki, powiadał, są zwierciadłem pojętności ludzkiey.“ Z tego powodu ściśle rozważał postępy i stopnie doskonalenia języków, iak o tém świadczą iego rozprawy: *o starożytnościach celtyckich*, *o źródłostwie*, *o początkach języków*, *o harmonii języków*, i niektóre inne. Ztąd poszło, iż nie tylko podawał sposoby użycia wyrazów, iako znaków wyobrażeń, lecz się starał o ich doskonalenie. Prawidła stylu filozoficznego, zdaniem Leibnitza, powinnyby w wykładzie logiki nieodzownie mieć swoje miejsce: gdy tymczasem przeciwnie (iak wtedy postrzegał) nie tylko nie podawano przepisów, ale i w praktyce wcale

nie dawano dobrego przykładu. Takie przeto
prawidła sam przepisał, i nadużycie techni-
cznych wyrazów ze stylu logiki wyprowadził.
Leibnitz lubo w Niemczech tak wielkie uczynił
na umysłach wrażenie, lubo tak dalece do ru-
chu i badań pobudził; nie założył jednak wła-
ściwie uważanej szkoły filozoficznój, nigdy się
uczeniu z obowiązku nie oddawał, ducha stron-
nictwa ani czasu wolnego do utworzenia sekty
nie miał. Myśli nawet jego nie były w jedno
naukowe systema zgromadzone. Należało się
domyślać, że te rozproszone materyały zosta-
ną kiedyś w jedną całość zebrane, i ukończoną,
składną budowę wzniosą. Jakoż CHRISTIAN
WOLF postanowił to w skutku wykonać. Dekart
do ocucenia geniuszu i w tym filozofie przyczynił
się. W logice swoiocy narzeka Wolf na za-
rzucenie sztuki syllogistycznój, którój potrzebę
do porządnego rozumowania uznawał. Poda-
je w nię wiele wybornych prawideł, służą-
cych do odkrycia prawdy a uniknienia fałszu;
wskazuje użytki, wynikające z dobrego okré-
ślenia wyrazów; naucza sposobów przekonania
się o rzeczywistości wyobrażeń, drogą postrze-
gania nabytych. Przyganiaia mu jednak ob-
szérne rozwodzenie się nad rzeczami małej
wagi, przykłady z wyższych umiejętności bra-
ne a przez to nie łatwo zrozumiałe, zarzu-

cenie stylu logicznego wyrazami wziętemi z algebry, i naostatek większe przywiązanie się do wyrazów niż do myśli.

Z nauk Leibnitza i Wolfa połączonych wynikła w Niemczech bardzo liczna szkoła, której zwolenników nie zamierzamy tu wymieniać. Wspominamy tylko filozofa, który, przy wielkich zdolnościach i wielkiej sile wynaydowania, przedsięwziął zreformować filozofią. Był to JAN EMMANUEL KANT, który na schyłku XVIII wieku w Królewcu iako professor pracował. Postanowił on filozofią ścięsnąć do samych tylko poznań rozumowych. Nie zupełnie jednak powodzeniem przedsięwzięcia uwieńczone zostały. Nowość widoków, mnóstwo podziałów i nazwań, zaciekle badania, oderwane uwagi, ciemność wykładu, stały się przyczyną opóźnienia skutków. Z czasem nauka jego znalazła w Niemczech równie wielu stronników iako i przeciwników, oraz, szukających między nimi środka, rozjemców. U nas jeszcze ię wartość nie jest ostatecznie oceniona; a co do tego o nię pisano, byłoto wszystko dla zblucia. *)

*) O filozofii Kanta Dégérando, *t. II str. 171—336.*
Jan Sniadecki, *t. IV str. 43—52; 83—105.*
X. Anioł Dowgird, *cz. I. str. VIII—XVIII.*

Nowsze prace w zawodzie logiki podjęli w Niemczech: KIESEWETTER w Berlinie 1806, FRIESE w Heidelbergu 1811, WENZEL, BACHMANN, SNELL, KAROL HEFTER, BOGUMIE GERLACH; we Francyi: VILLERS, ANCILLON, FERRÉOL-PERRARD, BARTHE.

Stan logiki w Polsce.

U nas wprawdzie nie objawił się żaden wyższy geniusz, któryby, nad wiek i przesady podnosząc się, uwolnił od nalfoku błędów naukę logiki, wystawił ją w przyzwoitém świetle i nowy iéy kierunek nadał; byli iednak zawsze ludzie uczeni i o rozszerzenie światła gorliwi, którzy stan logiki utrzymuiąc na równym stopniu z oświeconemi Europy narodami, prawdy iéy uczenie, iasno i korzystnie upowszechniali. Dawna akademia krakowska, zgromadzenie xx. jezuitów a potém piarów, niektóre insze zakony, w ostalku odnowione uniwersytety krakowski i wileński, były niwą, na któręj ten krzew, z pod obcego nieba raz po raz przenoszony, dobrze się rozwiał i owocem trudy nagradzał. GRZEGORZ z SANOKA, żyjący w XV wieku, od roku podobno 1405 do 1477, sławny wyższém nad wiek światłem i nauką, znał przywary ówczesnego wykładania

logiki, i usiłował je sprostować, mieniąc zabu-
 iałości i subtelność owoczesnéj dyalektyki *ma-
 rzeniami czuwających* (*vigilantium somnia*)
 adysputy scholastyczne, *nieprzyzwoitę przed
 majestatem filozofii szermierstwem*: oddany
 jednak z żywszém upodobaniem zawodowi obo-
 ięcy krassomowy, oraz filologii i zaprowadze-
 niu czystéj łaciny, nie poświęcał się wyłącznie
 logice. JAN Z GŁOGOWA, autor wielu dzieł,
 których 29 liczą, i które iak professor aka-
 demii krakowskiéj ogłaszał w przedmiocie lo-
 giki, filologii, grammatyki, astronomii i in-
 nych nauk, samych logicznych, wykładających
 tę naukę podług Aristotelesa i scholastyków,
 ogłosił drukiem cztery. Takie są: 1) *Exerci-
 tium novae logicae*, Crac. 1499; 2) *Exercitium
 super omnes tractatus parvorum logicalium M.
 Petri Hispani*, Crac. 1504; 3) *Exercitium vete-
 ris artis super praedicabilia Porphyrii, kathe-
 gorias et peri hermeneias Aristotelis...* Crac.
 1504; 4) *Quaestiones in libros analyticorum
 priorum et elenchorum Aristotelis*, Crac. 1511.
 Jego następca na katedrę, JAN ZE STORNICY,
 który żył w początku XVI wieku a dzieła ogła-
 szał od r. 1504 do 1523, prócz własnych, mo-
 ralno-filozoficznych, wydał trzy logiczne z rę-
 kopismów nauczyciela swego JANA Z PARYŻA,
 teologa i filozofa w akademii krakowskiéj. Te

sa: 1) *Quaestiones in libros analyticorum priorum et elenchorum Aristotelis*, Crac. 1504; 2) *Quaestiones in libros analyticorum et topicorum Aristot.*, Crac. 1505; 3) *Quaestiones veteris et novae logicae cum resolutione textus Aristot.*, Crac. 1507. MICHAŁ z WROCŁAWIA, professor akademii krakowskiéy, gdzie ze sławą ucząc matematyki, filozofii, teologii, liczył w rzedzie swoich uczniów Woyciecha Brudzewskiego, żył do r. 1533, i prócz innych wydał: *Congestum logicum*, w późniejszych wydaniach zwane: *Introductorium dialecticas, quod congestum logicum appellatur*. Porządny i jasny wykład logiki podług Aristotelesa nadał dziełu temu wziętość tak wielką, iż między r. 1504 a 1522 było sześć razy drukowane, cztery razy w Krakowie, raz w Norimbergu i Strażburgu.

Z dalszym postępem XVI wieku, kiedy wzrost oświaty okazywał wady scholastycznój logiki, a filologia, prowadząc do znajomości autorów starożytnych i dzieła ich. rozjaśniając, oczyszczała smak i hojniejsze źródła nauki otwierała; niektórzy uczeni włoscy, hiszpańscy, niemieccy i niderlandscy zaczęli scholastyków pobudzać do odstąpienia drobiazgów a badania prawdy. Piotr Ramus we Francyi wszystkie Aristotelesa błędy wymienił, a oddany czytaniu i rozwadze mówców i poetów

starożytnych, połączył logikę z retoryką, uwagi swoje pięknieższemi przykładami z pisarzy wspomnionego rodzaju objaśniał, i przyprowadził Francuzów do poprawy filozofii. W czasie takich odmian, uczeni polscy, przez zwiedzanie obcych krajów utrzymujący się na równi z oświecenijszemi w Europie narodami, korzystali z wynalazków; i rychło poznawszy rzeczywistą wartość używanego dotąd Piotra Hispana, zaprowadzili u siebie lepszą logikę, której potem długo stosownie do téj poprawy uczyli. Uwieńczył się dokonaniem takowego dzieła JAKÓB GORSKI, professor i wielokrotnie rektor akademii krakowskiej, sławny wówczas z nauki, wymowy i piękności łacińskiego stylu, który żył od roku 1525 do roku 1585. Autor 16 dzieł treści retorycznej lub teologicznej, wydał wyborną logikę, która w filozofii i stylu stanowi u nas epokę. Tytuł dzieła: *Jacobi Gorscii commentariorum artis dialecticae libri X, Cracoviae* 1563. Okazał w niej nieodbitą potrzebę téj sztuki, obrał za przewodnictwo dzieła Aristotelesa i Cyccerona, użył pomocy nacyelnięszych filozofów społecznych, a uczące swoje myśli piękną łaciną i wymownie wyłożył. To dzieło wypędziło zepsutą scholastyczną łacinę, wznieciło smak do klasyków dawnych, mia-

nowicie Cyserona, i aż w lat 100 po piérwszém wydaniu służyło ieszcze do nauki. Niemniéy zasługi w nauce logiki położył, niemniéy zaszczytu sobie i wiekowi przynióśł ADAM BURSKI, professor naprzód akademii krakowskiéy, potém zamoyskiéy, który żył około roku 1560 i 1627. Zebrał on z pism Cyserona wszystkie prawa i przepisy filozofii stoickiéy, wiodące do rozeznania prawdy od fałszu, własnemiż Cyserona wyrazami; i te w jednym obrazie, bez przerwy i zaćmienia wyłożył, wprowadzając rozmowę *peripatetyka*, *stoika* i *akademika*. Tytuł iest: *Dialectica Ciceronis, quae disperse in scriptis reliquit, maxime e stoicorum sententia, cum commentariis, quibus illa partim supplentur, partim illustrantur.... Samoscii 1604*. MIKOŁAJ MOŚCICKI, dominikan z czasów Zygmunta III, wykładał całą filozofią, a drukiem ogłosił: *Institutionum logicarum libri VII, per Nicolaum Moscicensem doctorem theologum ex ordine praedicatorum editi, Coloniae 1614*. Tężyż logiki wykład krótki, iasny i gruntowny, przedrukowany został pod zmienionym tytułem: *Elementa logices in septem partes distincta, Crac. 1625*. MARCIN SMIGLECKI, iezuita, wydał logikę powszechnie wówczas szacowaną, pod tytułem: *Logica Martini Smiglecii S.J. theolo-*

giae doctoris, selectis disputationibus et quaestionibus illustrata et in duos tomos distributa.... Ingolstadii 1618. Rapin w dziele, *Reflexions sur la logique...* powiada: «iż Smiglecki był ieden z ostatnich dialektyków, którzy o logice Aristotelesa sądził z przenikłością i mocą, który go zgłębił i poiał.»

Lecz wyznać potrzeba, że z upływem XVI wieku, ani piękne Gorskiego i Burskiego przykłady, ani wielkie postępy logiki, doskonałone w obcych krajach geniuszami Bakona, Gassendego, Dekarta, Locka, nie przyczyniły się u nas do kształcenia ani nawet do utrzymania téy nauki na dobrym stopniu: powrócono do Aristotelesa i scholastyczności. Prócz innych, dowodem iest téy prawdy SZYMON STANISŁAW MAKOWSKI, professor akademii krakowskiéy, którego dzieło: *Cursus philosophicus juxta veram Aristotelis, philosophorum principis, doctrinam...* Crac. 1679, pokazuje, że odstąpił od przewodnictwa Gorskiego, że nie znał wprowadzonych w Europie popraw, o których wyżej mówiliśmy: trzymał się powagi Aristotelesa, wskrzesił scholastyczną łacinę. Że nawet aż do połowy XVIII wieku nie oswaiano się z nowszemi wynalazkami, przez uczonych europejskich czynionemi w logice, dowodem iest także KAZIMIERZ

STĘPŁOWSKI, który dla szkół nowodworskich w Krakowie ogłosił drukiem: *Logica incipientium, Crac. 1753*. Ogólnie, wiek XVII w Polsce można we względzie logiki porównać z wiekami średnimi w Europie: toż panowanie Aristotelesa i scholastyczności, też drobiazgi, przysada, zepsucie łaciny, tenże zapal do dysput. Z chluba tu jednak należy wspomnieć BENEDYKTA DOBSZEWICZA, iezuicie, który iako professor akademii wileńskiéy ogłosił: *Praelectiones logicae ex probatis veterum recentiorumque placitis conscriptae a Benedicto Dobszewicz e S. J.... Vilnae 1761*. Dzieło to w rodzaju swoim do nacyelniejszych twórów u nas liczyć się powinno, i zdaniem znawców *) stawione obok dzieł, pisanych o logice przez uczniów Dekarta, Locka i Wolfa, z każdym o piérwszeństwo może walczyć. Autor, który, oprócz logików starożytnych i średniego wieku, znał prace Gassendego, Dekarta, Locka, odstąpił od peripatetyków, a trzymał się eklektyki, nacyelniejszego w nauczaniu sposobu.

Druga część XVIII wieku nosi cechę usiło-

*) Jankowski, Krótki rys logiki wraz z jéy historią; *str.* 205.

wań o wzniesienie oświaty : zaczęło zbliżać przesady, poprawiać przywary wieku przeszłego, zaszczeniać użyteczne nauki, smak doskonalić, zaprowadzać lepszą edukacyą. W rzędzie inszych nauk zwrócono uwagę i na logikę, w któręj wykładzie chciano się zastoso-
wać do oświecenszych européyskich narodów. Ale że wśród tak nowych usiłowań trudno było mieć własne dzieła tego rodzaju, które są zwykle owocem rozszerzonych wiadomości, długięj rozwagi lub pracowitego uczenia; brano więc obce dokładnięjsze dzieła i w kraju upowszechniano drukiem. Z takich iedno było: *Antonii Genuensis elementorum artis logico-criticae libri V*, przedrukowane w Warszawie u piarów i w szkołach przez nich używane; drugie: *Aloysii Antonii Vernei de re logica libri VI*, wydane w Rzymie 1748, a przedrukowane w Wilnie 1766, i używane w seminariach duchownych. Obu dzieł autorowie, spółcześni i przyjaciele, szukali tylko użytku i dobra nauk; nikogo nie odrzucając, do niczy-
ich się mniemań szczególnie nie przywiązując, korzystali z nowszych wynalazków, rozsądnie wybierali i przyswajali to, co gdzie lepszém uznali. Że ich dzieła na język polski nie zostały późnięj przełożone i do powszechnego przeznaczone użycia, że ich przynajmnięj ter-

minologia polskiemu językowi nie została przy-swoioną, uważaia to niektórzy uczeni, miłośnicy logiki, za szkodę i położoną dalszemu wzrostowi téy nauki zawadę. *) Ukazały się wtedy już i w polskim języku dwa dziełka: KAZIMIERZA NARBUTTA s. p. *Logika, czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, w Wilnie 1766.* Piérwsza oryginalna w języku polskim, podług zasad nowszych filozofów a szczególniéy Wolfa wydana, a poprawiona i przedrukowana tam-że w roku 1769, 1775, 1782, 1791. Drugie x. ANDRZEJA CYANKIEWICZA, *Logika czyli myśli z Locka o rozumie ludzkim wyjęte; w Krakowie 1784;* to jednak ani do uczenia nie służyło, ani też logiką zwać się sprawiedliwie nie może. Tymczasem Kondyllak, wezwany do ułożenia logiki dla szkół polskich, uskutečnił to żądanie, a dzieło iego, po francuzku napisane i uznane za elementarne, długo czas nie było ani w oryginale ani w przekładzie drukowane; aż wreszcie ogłoszone zostało drukiem w tłumaczeniu i służyło do użycia szkół, mianowicie w wydziale uniwersytetu wileńskiego. Tytuł iest: *Logika czyli piérwsze zasady myślenia, dzieło elementarne, w języku francuskim napisane przez Ste-*

*) Jaroński, część III, str. 81.

fana Kondyllaka, przekładania JANA ZNOSKI; w Wilnie 1802; przedrukowane tamże 1808 i 1819.

Wkońcu XVIII wieku wsławić się zaczął w Europie Kant; uczniowie jego naukę logiki w uniwersytetach niemieckich, zwłaszcza pruskich, upowszechniali; młodź i uczeni polscy bliżey się poznawali z językiem i dziełami niemieckimi. W Warszawie JÓZEF KALASSANTY SZANIAWSKI postanowił ich szkoły filozofią polskim językiem ogłaszać i o wydaniu logiki zamysłał; a FELIX JAROŃSKI w Krakowie, naówczas professor tamiecznego uniwersytetu, rozbiérał naprzód, *iakiéy filozofii Polacy potrzebuia?* w rozprawie pod tym tytułem wydanéy 1810 roku, a potém według dzieł niemieckich Kiewettera i Friesego ogłosił swoje: *O filozofii, w Krakowie 1812, we trzech częściach, z których I zawiera ogólne wiadomości o filozofii; II logikę; III przypisy do logiki.* Usiłował dać w niém poznać filozofią i logikę w tym stanie, w jakim one są w Niemczech, a mianowicie między uczniami Kanta. *) Obok

*) Dokładny i wiele uczący rozbiór dzieła Jarońskiego znaleźć można w dzienniku wileńskim na rok 1817. t. VI. str. 67, 191, 283, przez X. Anioła Dowgirda.

takich usiłowań, PATRYCY PRZECZYTAŃSKI rozwijał myśli Kondyllaka i Dežeranda, których dokładne wyłuszczenie zawiera jego: *Logika czyli sztuka rozumowania, przez x. Patrycego Przeczytańskiego..... Warszawa 1816.* Zaleca się to dzieło czystością języka i poprawnością stylu: dzieli się na trzy części, z których I mówi o *władzach i działaniach duszy*; II o *rozumowaniu*; III o *przystosowaniu do różnych nauk*; na końcu przywiedzione są *przykłady rozumowań*, brane z klasyków rzymskich. WOYCIECH IZYDOR CHOYNACKI i JÓZEF EMMANUEL JANKOWSKI, trzymając się pisarzy niemieckich, użyteczne o logice zostawili dzieła. Pierwszego jest: *Psychologia empiryczna i logika, z dzieł o filozofii profesora SNELL wyjęte i na polski język przełożone przez W. J. Chojnackiego profesora.... Warszawa 1818.* Dokładny zbiór przepisów logiki, jasno, krótko i czystym językiem polskim wyłożonych odznacza to dzieło. W psychologii opisać autor władze duszy, w logice podana jest nauka o *pojęciach, o sądach, o wnioskach rozumu, o przystosowaniu prawideł do poszukiwania prawdy a unikania fałszu.* O autorze niemieckim jest zdanie w przemowie: „Logika Snella nie na innych jest oparta; lecz „ma swój także sposób, przez który do do-

«bregó rozumowania prowadzi.» Drugi, wzięwszy za przewodnictwo Jarońskiego, wydał: *Krótki rys logiki wraz z jéy historią, ułożony przez Józefa Em. Jankowskiego, profesora w uniwer. Jagellońskim. ... W Krakowie 1822.* Daie naprzód ogólną wiadomość o filozofii, potem o władzach duszy. Sama logika zawiera w części I *naukę o pojęciach, o sądach, o wnioskach*; w II ukazane są sposoby służące rozumowi ludzkiemu do dobrego myślenia i do oddalenia przeszkód zdarzać się mogących. W przyłączoney *historii logiki* stan téy nauki w Polsce autor dobrze wyobraził i wymienił wiele dzieł, mianowicie dawnych, o których dotąd nie było wzmianki. JAN SNIADECKI, w Wilnie, wskazywał uchybienia Kondyllaka *), zbliżał naukę Kanta **) i ogłosił: *Filozofię umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych, w tomie IV pism rozmaitych, w Wilnie 1822*, naywięcéy za przewodnictwem angielskich filozofów: Humma, Reida, Dugalda-Stewart, Campbella. W tém dziele, dobrze wyjaśniającém znaczną

*) Pisma rozm. t. III o logice i retoryce.

**) Pisma rozm. t. IV o filozofii, i przydatek do pisma o filozofii.

część logiki, władze umysłu ludzkiego, ich działanie, sposób rozwijania się i doskonalenia, użycie ich w naukach i w ważniejszych okolicznościach życia, są gruntownie, porządnie i wymownie wyłożone, język logiczny znacznie zbogacony i ustalony. Niemniéj poszczycić się może literatura nasza pracą szacowną **x.** ANIOŁA DOWGIRDA S. P., którego w tym przedmiocie są dwa dzieła: 1) *O logice, metafizyce i filozofii moralnej*, w Wilnie 1821; 2) *Wykład przyrodzonych myślenia prawideł*, czyli *logika teoretyczna i praktyczna, część I*, w Połocku 1828 roku. Dzieło to, owoce głębokiej nauki i dojrzałej rozważki autora, jest pasmem gruntownych i trafnych pomysłów, ze zdrową krytyką, umiętnie i jasno w rozbiórce władz umysłu rozwiniętych. Całkowite jego oszacowanie, stosownie do rzeczywistnej wartości, przechodzi granice tego krótkiego rysu postępów logiki i zdolności kręślącego: powszechność uczona i czasy po nas idące, dadzą niemyślny o nim wyrok. Nimijsze początki logiki, zdaniem wyższej naukowcy Zwierzchności za użyteczne dla szkół wydziału Uniwersytetu wileńskiego uznane, prawie iak wszystkie logiczne dzieła, cztery główniejsze zawierają przedmioty: 1) *o pojęciu*; (r. II—VI) 2) *o sądzie*; (r. VII—X) 3)

o rozumowaniu; (r. XI—XVII). 4) o meto-
dzie. (r. XVIII—XX) Rozdział I jest przy-
gotowaniem, a XXI, XXII, XXIII mają się
uważać za dopełnienie.

K O N I E C.



201693₂

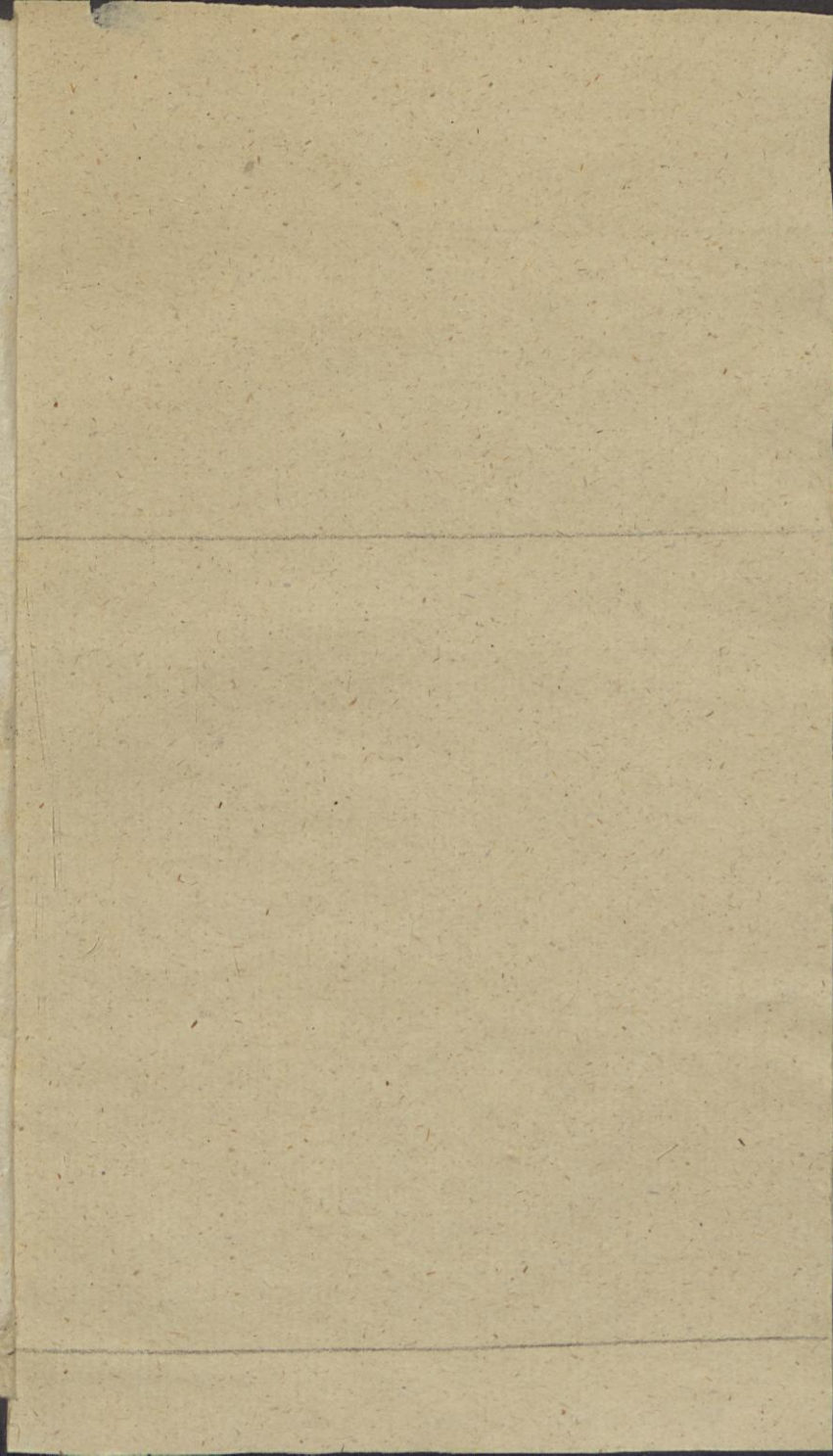
S P I S R Z E C Z Y.

ROZDZIAŁ I	<i>Wstęp.</i>
— — II	<i>O pojęciu.</i>
— — III	<i>O wyobrażeniach material- nych.</i>
— — IV	<i>O wyobrażeniach umyślo- wych.</i>
— — V	<i>O wyrazach i ich użyciu.</i>
— — VI	<i>O rozmaitych gatunkach de- finicyi.</i>
— — VII	<i>O sądzie.</i>
— — VIII	<i>O założeniach.</i>
— — IX	<i>O przesądach.</i>
— — X	<i>O przesądach (ciąg dalszy).</i>
— — XI	<i>O rozumowaniu.</i>
— — XII	<i>O syllogizmach.</i>
— — XIII	<i>O złożonych syllogizmach.</i>
— — XIV	<i>O soritach, dilemmacie i in- dukcyi.</i>
— — XV	<i>O dowodzeniu.</i>
— — XVI	<i>O sofizmatach.</i>
— — XVII	<i>O epicheremacie, paralogi- zmie i przykładzie.</i>
— — XVIII	<i>O metodzie.</i>
— — XIX	<i>O metodzie (ciąg dalszy).</i>

ROZDZIAŁ XX	O prawidłach metody.
— — XXI	O pamięci.
— — XXII	O imaginacyi i fantazyi.
— — XXIII	Rzut oka na historję logiki.

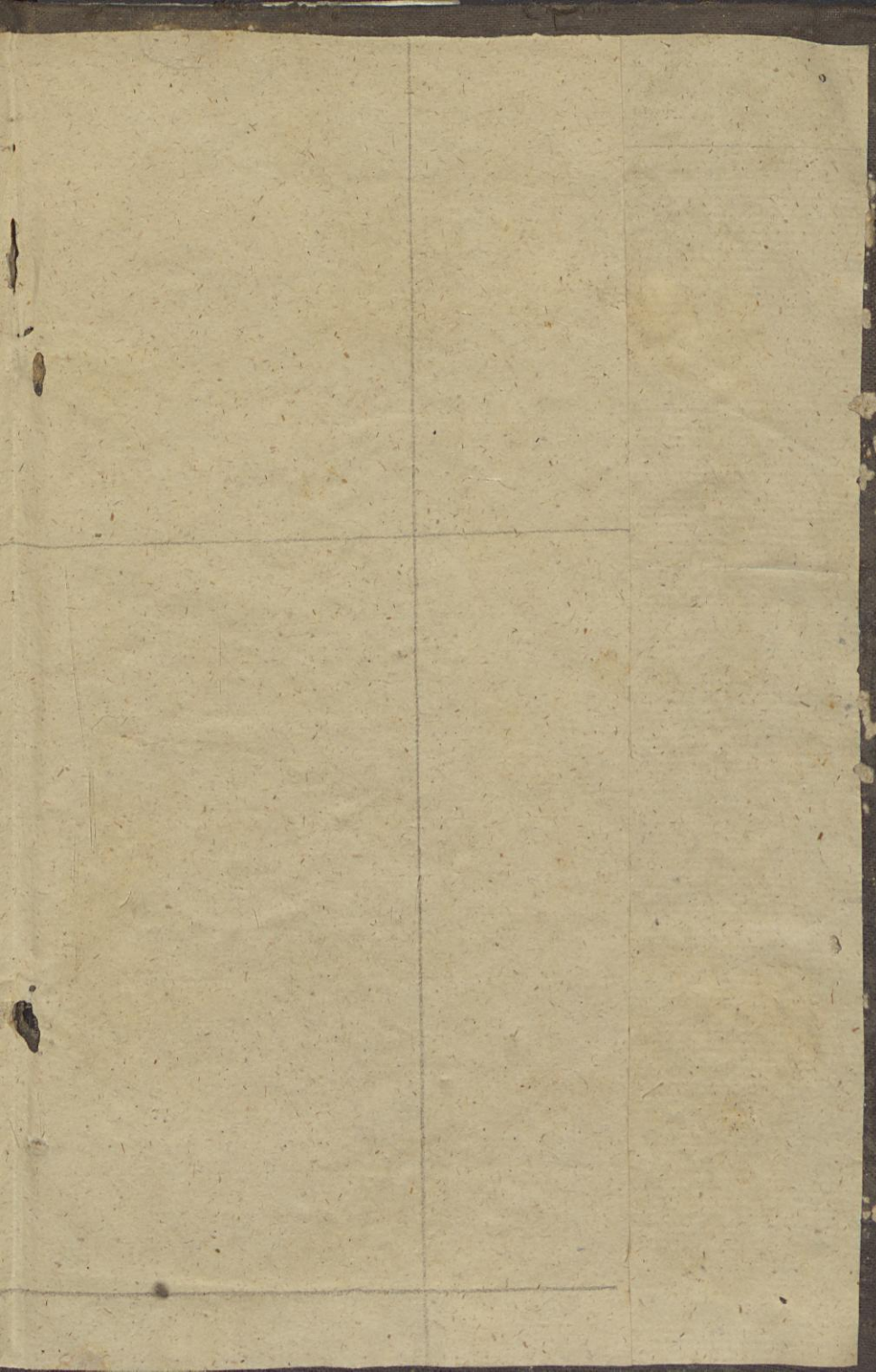
ZNACZNIEYSZE OMYŁKI.

Strona	wiersz	jest	popraw.
85	4. . . .	w rannych	. w ranych.
87 . . .	19 i 21.	analiticorum	analyticorum.
107 . .	w przypis.	t. I.	t. II.



KSIĘGOZBIÓR
MARCINA ZAŁOYSKIEGO

7839 -KZ



Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

1 | 204693 |